

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za dwunazwa dostawę do domu
dopłaca się 60 halerczy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:
rocznie 26 K. 40 h. z 2-raz. 32 K. 80 h.
kwart. 6 K. 60 h. wysyłką 8 K. 60 h.
miesięcz. 2 K. 20 h. poczt. 2 K. 70 h.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 6 koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (reklamy) za 1 wiersz pe-
titowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadstawy za wiersz garmondowy
lub jego miejsce 30 halerczy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. pryw. wiadomości po 1 kor.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-
szym piśmem liczą się podwójnie.
Ceny oddzielnych numerów:
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.
Nr. poranne 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się,

Zaproszenie do przedpłaty

na „Słowo Polskie“

na kwiecień i kwartał drugi.

„Słowo Polskie“ wychodzi od 1-go marca także w nie-
dzielę, zatem 13 razy tygodniowo, jest największym i najtań-
szym dziennikiem polskim.

Co dzień, oprócz pisma, w dodatkach specjalne tygo-
dniki, fachowo redagowane (przyrodniczy, techniczny, pra-
wo-administracyjny, ekonomiczny, społeczny, pedagogiczny
hygieniczny, kobiecy, rolniczy itp.), w soboty tygodnik po-
święcony sprawom literatury i sztuki.

Oprócz tego abonenci „Słowa Polskiego“ mają prawo
prenumerować po znacznie niższej cenie

„Ilustrację Polską“

wydawaną w Krakowie pod redakcją Ludwika Szczepań-
skiego, jedynie za dopłatą 1 korony miesięcznie (3 koron
kwartalnie.)

Przedpłata na „Słowo Polskie“ wynosi:

	bez „Ilustracji“			z „Ilustracją“		
	mies.	kwart.	rocz.	mies.	kwart.	rocz.
we Lwowie	2—	6—	24—	3—	9—	36—
z 2-raz. dost. do domu	2 60	7 80	31 20	3 60	10 80	43 20
z 1-razową wysyłką poczt.	2 20	6 60	26 40	3 20	9 60	38 40
z 2-razową „ „	2 70	8—	32—	3 70	11—	44—

Nowy warsztat pracy.

Objaw to znamieny i dla powszechnej u nas
ociężałości ekonomicznej niewątpliwie charakterysty-
czny, że w kraju tak ~~zawężonej~~ rolniczym, jak
Galicja, działalność w kierunku umiędzynarodowienia
gruntów do dziś dnia nie rozwinęła się na wię-
kszą skalę, lecz prowadzona dorywczo, bez planu,
bez szerszej myśli przewodniej, wykazuje na ogół
rezultaty ledwo dostrzegalne.

Z doświadczenia wiemy i pouczają nas o tem
wymowne przykłady innych krajów, a choćby tylko
innych dzielnic Polski, jak Poznańskiego, że wy-
datność produkcji rolniczej na gruntach zmelioro-
wanych podnosi się co najmniej w dwójnasób.

Również wiadomo, że o racjonalnej uprawie
roślin przemysłowych, n. p. buraków cukrowych, bez
należytego zurenowania gruntów prawie nie może
być mowy, że dalej melioracja jest niezbędnym wa-
runkiem rozwoju gorzelnictwa, tego głównego u nas
dotąd przemysłu rolniczego, a jednak nie zabraliśmy
się jeszcze do intensywnej, systematycznej, na wiel-

kie rozmiary zakrojonej akcji melioracyjnej w kra-
ju, mimo że jest rzeczą niemniej znaną, iż połączone
z tem wkłady wracają się w czasie stosunkowo krót-
kim w dochodach z ziemi zmeliorowanej znakomicie
zwiększonych.

Istniejące przy Wydziale krajowym biuro me-
lioracyjne bezsprzecznie pewną korzyść przynosi,
już choćby dlatego, że interesantom wypracowuje
plany za darmo, ale nie może zastąpić niezbędnej
na tem polu inicjatywy i przedsiębiorczości prywa-
tnej. Nie zastąpi jej również sam przez się, zasilany
przez państwo, krajowy fundusz melioracyjny, który
mógłby zresztą stronom prywatnym niemal odda-
wać usługi, gdyby był administrowany z mniejszym
nieco nakładem formalistyki biurokratycznej. Pozo-
stawałaby zatem jedyna droga samopomocy społe-
cznej, stworzenie osobnej instytucji, któraby same
roboty melioracyjne przeprowadzała, dostarczając
na nie interesowanym właścicielom gruntów potrze-
bnego kredytu.

Przed dwoma laty, gdy przy gal. Banku dla
handlu i przemysłu utworzono osobny oddział melio-
racyjny, zdawało się, że sprawa na lepsze weszła
tory. Oczekiwania wszakże zawiodły. Nie chcemy
twierdzić, że oddział ten nie nie zdziałał, przeciwnie
przyznajemy, że co mógł, to robił i w swoim za-
kresie pracował pożytecznie, ale pokazało się wkrótce,
że sam pomysł bezpośredniego związania akcji me-
lioracyjnej z Bankiem, który równocześnie uprawia
najrozmaitsze inne interesy, zadaniom jego, jako in-
stytucji finansowej, bardziej odpowiadające, był nie-
fortunny i nie przewidywał tego, co się stać musia-
ło, mianowicie mimowolnego skreślenia na obie
strony, więzów, nie podających równie dla Banku
jak i dla rozwoju samychże robót melioracyjnych.
I dziś przyznają to sami inicjatorzy wspomnianego
„Oddziału“, który im ponad głowy wyrasta, że me-
lioracja, jeśli ma być podjęta intensywnie, jeśli nie
ma uadlać złotym wleś się krokiem, wymaga konie-
cznie instytucji odrębnej dla siebie, jej celom wy-
łącznie poświęconej.

Instytucja taka właśnie istnieje. Nadano jej
wygodną formę Towarzystwa udziałowego, a wyso-
kość udziałów ma być możliwie przystępną.

Towarzystwo dla członków swoich nie tylko
przeprowadzać będzie wszelkie roboty melioracyjne,
ale też ułatwiać im uzyskanie na ten cel kredytu
bądź przez stosowne podwyższenie ciężającej już na
gruncie pożyczki hipotecznej w Towarz. kredytowym
ziemskim lub w Banku krajowym, bądź przez wy-
robienie odpowiedniej pożyczki wekslowej, umarzal-

nej w dogodnych ratach. Nie jest też wykluczone
porozumienie z innemi instytucjami finansowemi,
któreby udzielały kredytu hipotecznego na drugiem
miejscu.

Bank krajowy, o ile nam wiadomo, zapewnia
nowo powstającemu Towarzystwu melioracyjnemu jak
najwydatniejsze poparcie i w dowód swej życzliwo-
ści nie tylko otwiera mu kredyt względnie dogodny
i tani, lecz nadto przystępuje do Towarzystwa za
znaczniejszą liczbą udziałów.

Fachowe siły techniczne dotychczasowego od-
działu Banku dla handlu i przemysłu przechodzą do
nowego Towarzystwa, które przejmie również wszel-
kie roboty melioracyjne do tegoż oddziału zgłoszone
i przezeń rozpoczęte.

Pod dobrą przeto wróżbą wchodzi ta akcja
w życie, a rozwój jej w przyszłości zależeć będzie
już tylko od czynnego poparcia bezpośrednio intere-
sowanych, więc od właścicieli gruntów, którzy po-
winni dla własnego dobra i awa do nowej instytu-
cji się przyczynić. Im większe będzie to poparcie,
nie pociągające zresztą żadnych ofiar materyalnych,
tem skuteczniejszą, tem bardziej systematyczną dzia-
łalność rozwijać będzie mogło Towarzystwo meliora-
cyjne, tworząc kolejno ognisko pracy i obejmując
stopniowo coraz to szersze kręgi terytoryalne.

Nie wątpimy ani na chwilę, że ogół ziemian-
stwa w dobrem zrozumieniu własnego interesu, sym-
patycznie powita nową instytucję i pozwoli jej od-
razu stanąć silnie. Nie o kapitały tu chodzi, ale
przedewszystkiem o zgłaszanie się z zamówieniami.
Towarzystwo melioracyjne powołane jest do tego,
aby stworzyć nowy warsztat pracy, który krajowi
właśnie potrzebne powinien oddać usługi. Akcja ta
dąży prostą drogą do zwiększania kapitału krajowe-
go. Przytem ani grosz jeden po za granice kraju
wychodzić nie potrzebuje. Melioracja, to przedsię-
wzięcie w kraju. Zyskają na niej rolni-
cy i właściciele gruntów, zarobią krajowe fabryki
drenarskie, młodzież techniczna znajdzie zajęcie fa-
chowe, setki rąk robotniczych pracę, kraj cały wię-
kszą wartość ziemi.

Nowemu Towarzystwu życzymy powodzenia!

Ptaka niebieskiego.

Wiedeń 20 kwietnia.

(A.) „Marian Ritter von Bogdanowicz“ był je-
dnym z owych ptaków niebieskich, które nie sieją
i nie orzą, żyją.

Na str. 11 i 12, Tygodnik przemysłowo-
techniczny: „Rozwój przemysłu elektro-technicznego“, „Wystawa jubileuszowa Towarzystwa politechnicznego“, „Dziejące czasy kolei“, „Pytania i odpowiedzi“, „Nowiny“.

Fejleton: „Przy drodze“, powieść Her-
mana Banga. Z oryginału duńskiego prze-
łożyła Józefa Klemensiewiczowa (ciąg dal-
szy).

Rok 1809.

Powieść historyczna.

przez

Wacława Gąsiorowskiego.

(Ciąg dalszy).

78

A wiesz ty, co cesarz powiedział, pamiętasz
słowa jego wyrzeczone do tych, co witali w nim
wskrzesiciela? Pamiętasz, jak one lodem przejęły
najgorętsze serca, jak bolesny zawód sprawił naj-
obojętniejszym. Cesarz rzekł: „zobaczę, czy godni je-
ścieście być narodem!“ Gorzka, cierpka odpowiedź,
jak stal zimna, jak grom nieubłagana! Zdawała się
być urąganiem dla historii, zaprzeczeniem potęgi
Chrobrowej, śliną, rzuconą na cienie Piastów i Ja-
giellonów.

Bunt oichy, głuchy zawrzał, robak nieufności
stoczył szeregi bonapartowych przyjaciół!... Niechęć
plon wydała obfity!... I patrz, co się stało? Nieprzy-
jaciół do godziny drogi, rozwija może już linie bojo-
we... a tu garść żołnierzy, gromadka panieczy, a lud
śpi, drzemie, trwa w odrętwieniu! Cha! Tych sił
może i starczy na stoczenie dziesiątki bitew, ale nie
na podniesienie ojczyzny z upadku!... Bo na to trze-
ba pokolenia ze stali i spiżu, pokolenia, któreby dla-

tęgo się poczęło, aby ledz, zginać, którego męstwo
wypełniłoby bezmiar opieszałości ojców, któreby je-
dną myślą żyło i szło wpatrzone w jedną gwiazdę
przewodnią, co się zwie ziemią. A dopóki plemię
Piłatów ojczyzny nie wyginie, dopóki nie narodzi się
tak mocne zawołanie, coby groby rozwarło, zagasiło
niechęć, stłumiło prywatę — dopóty ta niemoc, to
szarpanie się, to skurcze rozpaczne trwać będą dalej.
Cesarz nie poniżył nas chciał, lecz podnieść — nie
stłumił zapale, lecz z iskier płomień rozniecił!... On
stał tu, aby nam rzec, teraz czas na was!... Macie
zaparcie na tej polaci Księstwa — dalej idźcie sa-
mi! — A w odpowiedzi wezbrała tylko pycha...
A w odpowiedzi zabrzniał jeno wyrzut: czemuż wię-
cej nie uczyni, czemuż nie dał szerszych granic,
czemuż całego nie podniósł rumowiska?

Cha! I dziś?... Wejrzyj w głębie myśli każde-
go z tych panieczy, a obaczysz tam imię Napoleona.
Nie przez siebie, przez krew własną — tylko przez
jego armię, jego orły, jego armaty!... Jakby on nie
miał już swoich rachub, swoich granic do obrony,
swojej ojczyzny. Nie tak myślano u nas w legii!...
Dąbrowski rwał się, aby mu wolno było wracać
z wojskiem do kraju. Bonaparte był jeszcze w Egip-
cie i tylko generałem!... Żołnierz, idąc do boju, nie
nadśledziwał, czy z za gór nie słychać bębnow, zwi-
stujących odsiecz! Szedł naprzód, a myślał tylko,
jakby najdrożej sprzedać życie... Żołnierz umiał umie-
rać!... A zadanie to wielkie, trudne, bo raz tylko
się umiera!

— Pułkownik! — ozwał się gorąco Dobiecki. —
Sądzisz, że w naszych szeregach jest mało takich,
którzy ledz jutro potrafią?

— Nie wiem!... Złe przeczucia mnie dręczą!...
Czasem w najlichszy oddział wstępuje duch... Ducha
takiego umie budzić cesarz, umieli go niecić Lannes,
Ney, Murat, Davoust, Bessiéres... W legionach Dą-
browski jednym zawołaniem plutony zamieniał w ba-

taliony — batalionem rzucał na dywizję! Tu nie wi-
dzą nikogo!

— Książę Józef! — szepnął nieśmiało Do-
biecki.

— Książę — odparł cierpko Godebski — gra
w putyfona.

Dobiecki westchnął nieznacznie. Pułkownik otu-
lił się płaszczem i pogrążył się w zadumie.

Na tyle wozu tymczasem pan Tadeusz, siedząc
około sierzanta Swierzyńskiego, zastanawiał się nad
słowami Godebskiego, z których był ani wyrazu nie
urocił. Gorycz, którą dźwięczał głos pułkownika,
smutne wróżby — udzieliły się mimowolnie i Za-
bielskiemu. Karabin osunął się na rękę pana Tade-
usza i potracił sierzanta.

Swierzyński poruszył się niecierpliwie i upo-
mniał.

— Cóż ty smyku, rekrucie... niedołęgo...
śpisz?!

— Nie sierzancie, myślę!...

— He?!... Pachnie ci już odwach?! Myśli!...
Ledwie mu patrontasz przewiesili, ledwie się to ru-
sza w mundurze, jak ciele w kantorach i już ci
smyk taki... rekrut... przemysłowa...

— Pan pułkownik! — próbował usprawiedli-
wić się Zabielski.

— Co pan pułkownik! — oburzył się sier-
żant. — Pan pułkownik... to pan pułkownik a tyś
rekrut, niedołęga, szczygieł, trznadel, pokraka... licha
wie co wyrośnię! — Milecie!... Słuchać!... Twoja
rzecz płuć w garść i karabin trzymać!...

— Swierzyński a ty czego tam burczysz?! —
zagadnął pułkownik.

— Nie panie pułkowniku... z rekrutem prze-
powiada się instrukcję!

(C. d. n.)

Jak żył Bogdanowicz! Zna go dobrze i Lwów. Niezem przecież było jego życie we Lwowie w porównaniu z przepychem, jaki rozwinął w Wiedniu, gdzie się stałe osiedlił w 1894 r. Dzięki wpływowi, w którym rolę nie małą grał Kazimierz hr. Badeni, prawdopodobnie wprowadzony w błąd przez protektorów Bogdanowicza, mianowano tego ostatniego szambelanem. Był też i kawalerem Maltańskim, gdyż tacy panowie na wielką skalę lubią ów teatralny mundur, wobec którego złotych epoletów, czerwonego fraka, łosiowych spodni, miecza, jak u konetabla Francyi, gaśnie uniform feldmarszałka. Został szambelanem, choć już w 1894 r., na krótko przed nominacją, zrobiono na niego pierwsze doniesienie do policyi o karygodne manipulacje z cudzymi klejnotami.

Mieszkał w pałacu Wertheima na placu Schwarzenberga. Komorne wynosiło 5000 koron rocznie. Umieblował się po książęco. Oczywiście, na kredyt. Kupcy wiedeńscy na razie chętnie dają kredyt, za chętnie. Tem zgubili już niejednego lekkoducha, narażając siebie na znaczne straty. Do tej pory wielu kredytów Bogdanowicza, którzy pomogli mu do przyozdobienia mieszkania, nie odebrało należności. Tytuł i piękne mieszkanie miały posłużyć Bogdanowiczowi za kapitał, którego procenty powinny były opłacić życie wystawne. I pierwszy i drugie ułatwiły zawiązanie tak zwanych stosunków, dzięki którym znowu mógł robić rozmaite interesy. Udało się to Bogdanowiczowi znakomicie. Bywał u nuncjusza, u niego bywali ministrowie polscy i śmietanka kolonii polskiej w Wiedniu. Jego święcone i przyjęcia słynęły nie tylko z dobrej kuchni i wina wytrawnego, lecz także z nazwisk gości, jacy zasiadali u stołu gospodarza.

Dlatego też nie można uwolnić od winy i tego odłama kolonii polskiej w Wiedniu, która się do Bogdanowicza garnęła, która go protegowała, ba! która w jesieni 1900 roku starała się dla niego o mandat w Galicji wschodniej. Wszystkie te ekscelencje wiedziały doskonale, że Bogdanowicz nie posiadał nigdy dużego majątku, a w czasie pobytu wiedeńskiego nie miał nic. Wszystkie owe tereny naftowe, o których rozpowiadał, przypominają tak zwane wołyńskie dobra. A mimo to nikt z owych ludzi, niby to rozważnych i niby to doświadczonych, nie spytał się, jakim jest źródło dochodów owego pana, który mieszkał świetnie, ubierał się elegancko, bywał wszędzie, słowem żył tak, jak może żyć posiadacz okrągłego miliona.

Pokazuje się na sprawie Bogdanowicza, że u nas zawsze imponują impertynenckie, pewne siebie, maniery popisywania się rozgałęzionymi stósunkami, wtrącanie do rozmowy pewnych błyszczących nazwisk, pokazywanie fotografii i papierosów, będących podarunkami wysokich osobistości. Bogdanowicz korzystał z owego zagapienia się kolonii polskiej w Wiedniu. Wcisnął się wszędzie, weszły za interesami, przy których mógłby zarobić faktorne, widać go było w ministeriach, w teatrze, u boku rozmaitych dygnitarzy, na wyścigach, gdzie go zaszczycały rozmową osoby, które nawet nie przeczuwały, że mają przed sobą jegomościa już znanego policyi, gdyż do policyi napływały często skargi na pana szambelana. Głównie skarżyli się jubilerzy.

Ritter von Bogdanowicz obrał sobie za specjalność branie na kredyt kosztowności i zastawianie ich w lombardzie.

Przez czas pewien jubilerzy siedzieli cicho, potem szturmowali listownie i ustnie. Pan szambelan nie sobie z tego nie robił. Wreszcie zrozpaczeni kupcy udawali się do policyi z prośbą o interwencję.

Władze wiedeńskie były przez kilka lat bardzo względne dla Bogdanowicza. Stawiały mu termin, w którym miał zapłacić lub zwrócić towar pod groźbą doniesienia karnego. Wówczas Bogdanowicz, nigdy nie tracąc miny na zewnątrz, biegł, telegrafował, prosił to tego lub owego, by dostać pieniędzy. A gdy je dostał i wierzyciela zapłacił, był znowu wstrętnym okazem niebieskiego ptaka, który z góry patrzy na kanalie, zmuszoną pracować uczeni, w pocie czoła, na kawałek chleba.

Rozumie się, że taki system operacji coraz to brudniejszych musi się urwać.

Wiedzie z telegramów, jak się urwał. Bogdanowicz uwikłał się w marny gobelin. Ów gobelin był własnością hrabiny della Scala z Bukowiny. Bogdanowicz obiecywał hrabinie, że go sprzeda w Wiedniu. Miał zarobić prowizję. Kupiec się nie zjawił; pan szambelan postąpił tedy z gobelinem tak, jak z brylantami: zastawił go w lombardzie. Ale zapomniał, że miał do czynienia z kobietą nerwową i nie posiadającą handlowej pobłażliwości wobec dłużnika.

Po paru upomnieniach hrabina oddała sprawę adwokatowi, adwokat policyi. Bogdanowicz stracił szambelaństwo, stracił kawalerstwo Maltańskie, a wreszcie w sobotę zasiadł na ławie oskarżonych w sądzie karnym.

Jakże zmienionym! Opuścili go dawni przyjaciele, stracił na minie, mimo to w swej obronie i w sposobie obrony używał chwilami tego tonu im-

pertynenckiego, którym imponował ludziom, nie umiającym patrzeć lepiej, bystrzej...

Upadł, jak musi upaść każdy próżniak o lekomyślnych popędach; szkoda tylko, że błoto, w które padł, obryzało także i ogół.

Listy krakowskie.

(Dyskusja budżetowa. — Dobry przykład Rady lwowskiej. — Dobroczynność gminy Krakowa. — Muzeum narodowe. — Komisja teatralna.)

(K-Z.) Wszystkie dzienniki krakowskie jednomyślnie stwierdziły, że dyskusja budżetowa w Radzie miejskiej szła ospale. Jest to tak i nie tak. Jeżeli idzie o tak zwaną dyskusję generalną, to ta rzeczywiście nie strudziła zbyt naszych ojców miasta. Oprócz referenta, przemawiali tylko dr. Seinfeld i prof. Bujwid. Pierwszy wyraził nadzieję, iż przyszła Rada dokona rzeczywistej reformy statutu, zrywając ze systemem kuryalnym; poczem wymieniał szereg spraw niezadowolonych, jako to budowę muzeum przemysłowego (nb. uchwaloną anno, kiedy królowa Anna była panną), Akademii handlowej i magistratu, wskazując na konieczność szybkiego spraw tych załatwienia nie tylko ze względu na potrzebę miasta, ale i ze względu na robotników, pozbawionych pracy, a więc i zarobku. Drugi z mówców, prof. Bujwid podnosił braki Krakowa pod względem sanitarnym i higienicznym i wskazywał jak mało, jak prawie nie u nas się nie robi dla oświaty pozaszkolnej.

Brak ożywienia w dyskusji generalnej tłómaczy się nadchodzącymi wyborami. Jeden z mówców wyraźnie później zaznaczył, że lubo bardzo wiele miał do powiedzenia, nie zabierał głosu, bo cóż z tego, że wysłuchaliby go *morituri*, kiedy go słyszeć nie będą ci, których wola ludu (czytaj: zabiegi stronnictw i hyen wyborczych) wprowadzi do gmachu, nad bramą którego (prawda, że nie od frontu, lecz od strony dziedzińca) widnieje napis: *Praestantibus viris negligere virtutem concessum non est*.

Natomiast dyskusja szczegółowa była więcej ożywiona, niż lat poprzednich, czego dowodem, że zajęła prawie całe trzy posiedzenia. Nie będę naturalnie streszczał jej przebiegu, pomiędzy bowiem podniesionymi sprawami większość miała czysto lokalne znaczenie. Ograniczę się tylko na tych, które miały charakter więcej ogólny.

Więc naprzód zwrócono uwagę na dobrą myśl, jaką podjęła Rada miejska lwowska, wysyłając do Warszawy dra Lisiewicza dla obeznania się z tamtejszą gospodarką miasta. Z Krakowa co roku wysła się kogoś, aby zobaczył jak sobie radzą za granicą. Przypatrujemy się więc wzorom najczęściej niemieckim, mogąc je mieć bliżej i u siebie. Warszawa pod względem bruków, a zwłaszcza chodników (prawda, że tylko na głównych ulicach) stoi bardzo wysoko, wywołuje zazdrość Petersburga i Moskwy, które pragną iść za jej przykładem. Posiada ona np. własną fabrykę płyt betonowych, które okazały się najlepszym, a stosunkowo tanim materiałem na chodniki. Przed paru laty znowu urzędnik magistratu krakowskiego zwiedzał miasta niemieckie dla zbadania organizacji dobroczynności; przyniósł ze sobą t. zw. system elberfeldzki, któremu podobny od wielu lat istnieje w Warszawie. Taka potężna instytucja, jaką jest warszawskie Towarzystwo dobroczynności, dająca rocznie pomoc kilkunastu tysiącom biednych i dzieci, na co wydaje 300.000 rb. zasługuje przecież na to, aby jej się bliżej przyjrzeć i wziąć z niej to, co się da zastosować do naszych potrzeb.

W związku z temi uwagami była dość cięta dyskusja nad dobroczynnością gminy. Na podstawie tablicy porównawczej wykazywano, iż gmina krakowska zostaje pod tym względem w tyle za miastami austriackimi, posiadającymi zbliżoną do niej liczbę mieszkańców. Kiedy Linc z 55.000 ludności wydaje na cele dobroczynne 281.000 koron, Graz (138.000 mieszk.) 792.000 koron, Kraków na ten cel w r. z. wydał 103.614 k. Tylko Czerniowiec stoją od niego znacznie, a nawet rażąco niżej, bo suma ich wydatków na cele dobroczynne wynosiła w r. 1900 zaledwie 13.813 koron na 64.000 mieszkańców. Z dalszych zestawień wynika, iż z budżetu Saleburga na dobroczynność idzie 16 proc., z budżetu Linca 13 proc., Grazu 11 proc., Wiednia, Lublany i Libereca 9 proc., Krakowa 4 proc., Czerniowiec 1.45 proc., czyli że Saleburg wydaje stosunkowo do swego budżetu cztery razy tyle co Kraków, Linc trzy razy tyle itd.

Słusznie zwrócono uwagę, że same cyfry statystyczne jeszcze nie przesądzają rzeczy, że trzeba by więcej zrobić porównań i pamiętać o tem, iż Kraków posiada liczne instytucje dobroczynne, które wyręczają gminę, — ale słuszna również była odpowiedź, że dobroczynność pozagminna istnieje i w innych miastach, że należałoby sprawdzić jej wydajność, że wreszcie poruszanie tej sprawy nie ma na celu czynienia zarzutów gminie, lecz wykazanie raczej, iż rzecz dokładnie zbadać należy. Jedno nie ulega wątpliwości, a mianowicie to, iż suma 30.000 koron wyznaczona przez budżet na doraźne zapo-

mogi 1800 dla prawdziwie biednych jest całkiem niewystarczającą. Do rozdzielenia jej „systemem elberfeldzkim“ istnieje osobne biuro z kilku urzędnikami i ze stu „radcami dobroczynnymi“ — wielki aparat biurokratyczny do małej rzeczy.

Ogólniejsze znaczenie miała również dyskusja o Muzeum narodowym. Muzeum to, mieszczące dziś już w sobie prawdziwe skarby sztuki i pamiątek narodowych, formalnie jest własnością gminy Krakowa, moralnie własnością kraju. Z żalem jednak należy zaznaczyć, iż kraj mało łoży na Muzeum, a tylko sam Kraków, nad swoje siły, stosunkowo hojnie je wyposaża. Obecnie muzeum zajęło całe piętro Sukienic i urządziło się całkiem na nowo. Z chaotycznego składu dzieł sztuki i starożytności, zamienia się w prawdziwie umiejętnie urządzoną galerię i muzeum. Praca nowego dyrektora zasługuje na zupełne uznanie. Pięknie, elegancko, po europejsku, przedstawia się galeria współczesnych obrazów, a w tak zwanej Langierówce systematycznie i ze smakiem urządzono dział rysunków, — obecnie pracuje dyrektora nad działem retrospektywnym sztuki polskiej z dawnych wieków.

Ale mimo wszelkiego uznania dla jej pracy, niejedno może należałoby zmienić, inaczej umieścić lub urządzić. Wskazówki pod tym względem, a nawet uchwały ma prawo wydawać komitet muzealny, a ten *de facto* nie istnieje, połowa bowiem jego członków (sami artyści i znawcy sztuki) wystąpiła wskutek zmian statutu, według jej zdania nieodpowiednich. A stało się to w chwili przełomowej, wymagającej największej opieki ze strony powołanych. Już rok ciągnie się ta sprawa, rok już cały rządzi instytucją nie komitet, lecz mały komitecik, który nawet się nie zbiera. Czynniono niby starania załagodzenia sprawy, ale tak niezręcznie, tak niedyplomatycznie, iż jeszcze więcej urażono „protestantów“. Więć też wyrażono na radzie gorące życzenie, aby komitet muzealny nie istniał tylko na papierze.

Nie na papierze wprawdzie tylko istnieje komisja teatralna, ale działalność jej ogranicza się na tem, że członków jej można zobaczyć w t. zw. łoży znawców. Cokolwiekby nie podoba się w prowadzeniu teatru, winę tego przypisuje opinia komisji. Jest zły repertuar — winna komisja, odchodzą dobrzy aktorzy — hajże na komisję! A ta biedaczka Bogu ducha winna, bo dotychczasowa „instrukcja“ nie daje jej żadnej władzy. Jeszcze dwaj członkowie komisji, delegowani przez Wydział krajowy, mają w rękach swoich tę siłę, że mogą zarządzać od Wydziału wstrzymaniem wypłaty subwencji. Ale dwaj „komisarze“ z Rady miejskiej mają prawo chodź do łoży, a co najwyżej, za zgodą naturalnie kolegów z ramienia Wydziału krajowego, usunąć nieodpowiedniego aktora.

Oto właściwie i cała ich władza, a za przyjęciem zasiadania w łoży, dostają ciągle od publiczności, korespondentów i różnych *Bocianów*. Poprawiona „instrukcja“ udała się w podróż do Lwowa, ale śnać idzie pieczęcią, bo jej z powrotem nie wiadać. Stąd też przy rubryce budżetowej teatru uszcząszano prezydentowi miasta, aby dowiedziało się o jej losach i ażeby sekcja prawnicza w połączeniu z komisją teatralną obmyśliła, w jaki sposób reprezentanci właściciela teatru, to jest gminy, mają mieć jakikolwiek wpływ poważny na rozwój naszej sceny. Jako dowód „powagi“ i poszanowania za uch komisji, przytoczę drobny faksik. Rok temu, dyrektora badała komisję, jakby przyjęła usunięcie z teatru wybitnej artystki, bez której zdawało się, że scena krakowska obć się nie może. Komisja nie chciała o tem ani słyszeć, dyrektora z pokorą uchyliła głowę. Jednocześnie przedstawiając trudne swe położenie, postanowiła dyrektora dać dymisyę jednej z dwóch „par“ teatralnych, zostawiając decyzję komisji, czy woli zatrzymać „parę“ A., czy parę Z. Komisja uznała, iż „para“ Z. jest lepsza, pożyteczniejsza. Nastąpiły wakacje, a po wakacjach w nowym sezonie nie ujrzała już komisja więcej ani owej wybitnej artystki, ani „pary“ Z. Takie znaczenie w Krakowie ma komisja teatralna.

Na zakończenie tej gawędy donoszę, iż jubileusz Konopnickiej odbędzie się we wrześniu. Na termin ten zgodziła się znakomita poetka w liście pisany do komitetu jubileuszowego.

Aresztowania w Warszawie.

Warszawa, 18 kwietnia.

W nocy ze środy na czwartek i z czwartku na piątek żandarmeria, t. zw. ochrana (specjalna policja polityczna) i policja urządziły w Warszawie prawdziwą *nazzję*, tym razem wyłącznie wśród inteligencji żydowskiej.

Dokonano około 60 rewizji i aresztowano przeszło 20 osób, a nawet — jak twierdzą powszechnie — ilość aresztowanych jest znacznie większą, lecz na razie niepodobna podać dokładnej listy rewizji i aresztowań.

Ta nagonka policyjno-żandarmowska jest prawdziwą niespodzianką. Dotknęła ona sfery, które dotąd nigdy nie uprawiały żadnej zbiorowej polityki.

Gorsety

PASKI, WELONIKI słynne ze swej dobroci REKAWICZKI „Diana“

poleca najtaniej

Ferdynand Güttler
Lwów — ulica Halicka 1 20.

Spotykają się tu razem nazwiska osób, które nawet nie znały się osobiście, jednym słowem jest to jeden z nowych objawów zupełnego pogwałcenia swobód osobistych ze strony rządu rosyjskiego. Bezpodstawnym jest twierdzenie, jakoby aresztowania i rewizje wczorajsze miały związek z syonizmem. Ruch ten jest, jak dotąd, stanowczo tolerowany przez rząd rosyjski, a przytem rewizje i aresztowania nie dotknęły notorycznych, urzędowych przedstawicieli syonizmu, tych, których nazwiska ogłaszane są w piśmie i sprawozdaniach. Natomiast zarządzono rewizje i aresztowania u osób znanych szerokiemu ogółowi ze swej pracy zawodowej, lecz nie zajmujących się zupełnie sprawami politycznymi.

Oto lista (niezupełna) osób, u których dokonane zostały rewizje:

Adw. przys. Bolesław Ettinger, adv. przys. Jasinowski, adv. przys. Marcei Kramsztyk, dr. med. Henryk Nussbaum, dr. med. Julian Szelefstajn, dr. med. Mauryc Judd, dr. med. F. Klopenberg, dr. med. Aleksander Bernstein, dr. med. Mojżesz Bornstein, dr. med. Max Warszawski, dr. med. J. Maliniak, dr. med. Frenkiel (w Warszawie jest kilku lekarzy tego nazwiska, lecz nie znamy na razie imienia tego, u którego była rewizja), dentysta Judd, dentysta Essigmann, dentysta Lipszyc, redaktor Sokołow, kuznodzieja Poznański, dwie rodziny Brunerów, mieszkające przy ulicy Berga, Ludwik Horwitz, Kamilla Horwitzowa, Leopold Tenenbaum.

Aresztowani zostali: Tadeusz Kraushaar (syn znanego historyka Aleksandra Kraushaara), Sokołow (syn redaktora), Wacław Kirsztrot (syn adwokata przys. i publicysty Józefa Kirsztrota Prawnickiego) Henryk Tenenbaum, student (syn Leopolda Tenenbauma), Kipman (brat artysty-malarza), doktorowa Huzarska, Likiernik z Łodzi, Goldfeder z Łodzi. Z tych dwu ostatnich jeden aresztowany został w Łodzi, drugi w Warszawie, dokąd przyjechał na dni parę dla rozrywki.

Oto nazwiska, które zdołaliśmy sprawdzić w pierwszej chwili.

Aresztowani osadzeni zostali prawie wszyscy w więzieniu śledczym na t. zw. „Pawiaku”.

Władze zachowują w całej tej sprawie tajemnicze milczenie.

TENAX.

Z ziem polskich.

Komisja kolonizacyjna. — Nowe środki rusyfikacyjne.

D. 16 kwietnia toczyły się w parlamencie niemieckim debaty nad etatem komisji kolonizacyjnej. Przemawiali posłowie rządowcy, chwaliąc działalność komisji i zachęcając rząd do jej dalszego popierania; kilkakrotnie zabierali głos posłowie z centrum, wytykając rządowi, że komisja popiera protestantów kolonistów na szkodę katolików, napomniwszy nawet zlekka o niekonstytucyjności tego środka eksterminacji Polaków. Głównie jednak boli centrowców protestantyzowanie wschodnich kresów państwa. Na rozkolizowanym dotąd obszarze 141.000 hektarów, z którego wyrugowano żyjącą dotąd na nim ludność polsko-katolicką, osiedlono 4.439 rodzin ewangelickich i tylko 236 kolonistów katolickich. Po przez przemówienia centrowców przeglądały gazą frazesów przysłonięte domyslniki, że gotowiby oni popierać nawet komisję kolonizacyjną, jeśli tylko zarząd jej nie będzie upośledzał katolików niemieckich.

Pierwszorządna rola w rozprawach o komisji kolonizacyjnej przypadła oczywiście Polakom. Z wyczerpującymi przemówieniami wystąpili posłowie Brodnicki i Mizerski. Niestety! — nic nowego w przemówieniach ich nie znajdziemy. Brodnicki wykazywał, że i bez komisji kolonizacyjnej ludność niemiecka wzrasta ogromnie szybko, nie ma więc potrzeby uciekać się do tego antikonstytucyjnego środka; powoływał się dalej na traktaty międzynarodowe i przyrzeczenia królów pruskich, apelował do honoru i sumienia Niemców, do zasad prawa i moralności. Stare, zużyte, powielekroć na różne tony powtórzone argumenty, które na Niemców nigdy nie robiły wrażenia. Na energiczniejszy akcent zdobył się w zakończeniu swej przeważnie polemicznej mowy poseł Mizerski: „Bez obawy patrzymy w przyszłość, pamiętając na słowa pisma: chcieliście zrobić mu na złe, ale mu to wyszło na błogosławieństwo”.

I my gotowi jesteśmy powtórzyć te słowa za posłem Mizerskim.

Prawda, że komisja kolonizacyjna robi spustoszenia wśród większej własności ziemskiej. Komisja zmniejszyła polską własność w Poznańskim i Prusach Zachodnich o 85.736 ha. Ale jednocześnie komisja wpływa pośrednio na energiczniejszą działalność polskiego banku ziemskiego, a parcele importowanych kolonistów niemieckich dość często przechodzą w ręce chłopów polskich. A chłop polski nie frymarczy ziemią, odkupioną od Niemców.

*

Rusyfikacyjny system zwłaszcza w sferze wychowania młodzieży, doskonali się i rafinuje coraz bardziej. Zrobiono już wszystko, aby młodzież polską napoić fałszywą świadomością historyczną, odsunąć od wpływów literatury polskiej, podstawiając natomiast oddziaływanie utworów rosyjskich. Obecnie pedagogia rosyjska od głowy młodzieży przechodzi

do jej serca. Wyrabia się nowy typ pedagoga-rusyfikatora, który stara się wkraść do zaufania młodzieży, posiąść jej przywiązanie, otworzyć dla siebie młode serce. Rosyjanie zaczynają występować w roli dobroczyńców, dbających nie tylko o dobro, ale i o przyjemności młodzieży. Takie znaczenie mają obecnie „święta sadzenia drzew”, wprowadzane obecnie we wszystkich niemal miastach i miasteczkach Królestwa.

Rozumiemy dobrze, że święta takie są wysoce pedagogicznym i cywilizacyjnym środkiem rozbudzenia w młodzieży instynktów tworzenia rzeczy pożytecznych i umiłowania natury. Ale dekoracje, jakimi te uroczystości w zaborze rosyjskim obstawiono, ale cały ich cerkiewno rosyjski charakter, robia z tych świąt bardzo niebezpieczny środek rusyfikacji. Młodzież gimnazjalna rozumie to dobrze i objawia niekiedy swoje niezadowolenie w sposób demonstracyjny. Gorzej jest jednak w szkołkach małopolskich i ludowych, gdzie ciemna działa niewiedzionych rodziców łatwo idzie na lep rosyjskiej ponęty.

Święto sadzenia drzew, obok zabaw ludowych, kuratoryów trzeźwości, czytelni bezpłatnych, teatrów ludowych itp. instytucji żandarmsko-filantropijnych, stanowią jeden z przejawów doskonalenia się systemu rusyfikacyjnego. Rząd rosyjski pragnie zastąpić społeczeństwo polskie we wszystkich społeczno-cywilizacyjnych funkcjach.

Przegląd polityczny.

(Chwilowe uspokojenie się w Belgii. — „Przyjacielskie” kwasy między Rosją a Francją. — Nowy minister spraw wewnętrznych w Rosji.)

— Pomimo, że większość klerykalna w belgijskim parlamencie z całą bezwzględnością postąpiła z wnioskami o rewizji konstytucji, odrzucając je przeciw głosom liberałów i socjalistów, w szeregach robotniczych nastąpiło widoczne uspokojenie. Wskazywało już na to zaprzestanie walk ulicznych w sobotę i niedzielę, a jeszcze bardziej wczorajsza uchwała rady robotniczej w kierunku zaprzestania strajku generalnego.

Przyczyna takiej zmiany stanowiska wśród socjalistów belgijskich może być dwójaka: albo otrzymali gwarancję spełnienia swych życzeń bez krwi rozlewu i bez gwałtownych środków, a więc za pośrednictwem króla, albo spostrzegli się, że reakcja nie ustąpi i ma dostateczną siłę w ręku, by postawić na swoim.

Gabinet Smeit de Nayera oświadczył kilkakrotnie i to z całym naciskiem, że nie zawaha się użyć najsilniejszych środków, odwołać się do armii, byle tylko rewolucję zdusić. Socjaliści na to odpowiedzieli, wyrażając nadzieję, że armia nie będzie powolnym narzędziem reakcji, czyli poprostu, że odmówi w stanowej chwili posłuszeństwa.

Jak jednak donoszą z Belgii ludzie dobrze poinformowani, nadzieje te okazały się płożnemi: w armii belgijskiej wprawdzie jest wśród żołnierzy wielu socjalistów, ale organizacja i dyscyplina dostatecznie paraliżują odródkowe ich dążności.

Z odległości, wśród masy najsprzecznijszych wiadomości, trudno się zorientować, które z dwóch przewidywań, przytoczonych, jako przyczyna obecnego uspokojenia się w Belgii, jest prawdziwym. Każde z nich jednak, jeśli się sprawdziło, dowodziłoby dużego zasobu zmysłu politycznego u mas ludowych w Belgii, które w pierwszym razie nie chciałyby marnować bezpotrzebnie sił swoich, w drugim zaś, cofnęłyby się przed pewną przegraną, którą wyszła tylko na wzmocnienie reakcji.

Ale może być, że to tylko chwilowe zawieszenie broni...

— Z powodu sfinansowania ostatniej pożyczki rosyjskiej na berlińskim rynku pieniężnym oficjalny *Wiadnik Finansów*, organ rosyjskiego ministerium, a za nim *Journal de Saint Petersburg*, organ dyplomacji wypowiedziały kilka cierpkich uwag pod adresem prasy i opinii francuskiej. Przy każdej sposobności, a nawet i bez tego — piszą organy oficjalnych sfer rosyjskich — prasa francuska podnosi hałas na temat eksploatacji przez Rosję francuskiej przyjaźni i rozwodzi się o zamachach na kieszeń francuską. Jest to w wysokim stopniu obrażające dla rosyjskiego uczucia narodowego i mogłoby odbić się w sposób bardzo niekorzystny na stosunkach wzajemnych obydwóch krajów zaprzyjaźnionych. Kredyt rosyjski opiera się nie na uczuciach przyjaźni, ale na naszej własnej sile kredytowej.

Kapitał francuscy lokują swoje kapitały u nas jedynie w imię dobrze obrachowanej korzyści własnej, nie zaś z powodu sojuszu politycznego i przyjaźni. Właśnie dlatego zaciągaliśmy obecną pożyczkę na rynku berlińskim, aby usunąć grunt lekkomyślnej i szkodliwej agitacji pewnych organów prasy francuskiej.

Tak brzmi w streszczeniu gorzka zaprawna oświadczenie oficjalnych sfer rosyjskich. Dzienniki francuskie powtórzyły je w ważniejszych ustępach z miną dosyć kwaśną. Takie „przyjacielskie” monitum w przeddzień uroczystej podróży Loubeta do Petersburga jest bądź co bądź charakterystyczne.

— Donieśliśmy już przed paru dniami w telegramach, że ministrem spraw wewnętrznych w Rosji, a więc spadkobiercą zamordowanego Sipiagina,

został sekretarz stanu dla spraw fińskich, Plewe.

Oto niektóre z dat biograficznych, odnoszących się do nowego ministra, jakie podał po nominacji *Kurier warszawski*:

Wacław Konstantynowicz von Plewe, rzeczywisty radca tajny, senator i sekretarz państwa, szlachcic, urodził się w 1846 roku.

Po ukończeniu wydziału prawniczego w uniwersytecie moskiewskim, przechodził karierę prokuratora w rozmaitych miastach w Rosji, na koniec w Petersburgu.

W r. 1881 mianowany został dyrektorem departamentu policji państwowej i członkiem komisji do ułożenia ustawy ochrony państwowej.

W r. 1884 mianowany senatorem i wiceministrem spraw wewnętrznych, na którym to stanowisku pozostawał do d. 1 stycznia 1894 r., gdy nastąpiło mianowanie na sekretarza państwa i głównozarządzającego wydziałem kodyfikacyjnym przy Radzie państwa.

W d. 14 maja 1896 posunięty został na wyższą godność rzeczywistego radcy tajnego. Posiada order Aleksandra Newskiego.

Po za temi suchemi datami tyle o Plewem wiadomo, że brał udział w rozlicznych komisjach i to jako przewodniczący, w których ukuto cały szereg reakcyjnych ustaw dla Rosji. Powszechnie uważają go też za głównego reprezentanta reakcji, a jego mianowanie za potwierdzenie i zaostreżenie kierunku, którego się trzymał Sipiagin. Zresztą pod znakiem Plewego odbyły się te wszystkie gwałty i bezprawia, które w ostatnich latach względem Finlandyi popełniono. To najlepiej i najdokładniej o nim świadczy.

Ćwierćwiekowy jubileusz Tow. muzycznego im. Moniuszki w Stanisławowie.

Stanisławów 20 kwietnia.

W niedzielę dnia 20 b. m. tutejsze Towarzystwo muzyczne im. Moniuszki święciło ćwierćwiekowy jubileusz.

Towarzystwo to powstało w czasie gorącej walki na zachodnich kresach naszej Ojczyzny, kiedy to w r. 1877 Bismark hasłami i dzisiaj jeszcze w państwie „bojaźni bożej” panującymi, pobudził społeczeństwo niemieckie do wypowiedzenia wojny na śmierć lub życie żywiołowi polskiemu pod zaborem pruskim. Był to podobny okres czasu, co i dzisiaj, kiedy po wypadkach wrzesińskich w społeczeństwie polskim odezwała się potrzeba samoobrony. Zakładano w całym kraju mnóstwo Towarzystw, organizowano się. Hasło tej samoobrony, odezwało się i u nas, na wschodnich kresach kraju. Wychodząc z założenia, że pieśń i muzyka najbardziej i najlepiej ludzi jednoczy i pod jednym gromadzi sztandarem, patryoci tutejsi, nawet ludzie sami wcale niemuzycalni, postanowili założyć Towarzystwo muzyczne. Tak też zrobili. Początki Towarzystwa, któremu dali za patrona Stanisława Moniuszkę są istotnie zajmujące, dowodzą bowiem, czego może dokonać silna wola i chęć służenia dobrze sprawie publicznej.

Towarzystwo założono w r. 1877 a już w dieśięć lat później podniósł założyciel jego i pierwszy przewodniczący p. Bolesław Szameit myśl wybudowania własnego domu. Wyśmiano go, albowiem oprócz wniosku i pomysłu nie przedstawił p. Szameit żadnych realnych planów, Towarzystwo zaś operowało deficytem. Myśl wzniesienia dla Towarzystwa muzycznego własnego gmachu nie dawała jednak szan. autorowi jej spoczynku. Skomuniał się on zatem z inżynierem kolejowym p. Józefem Łapickim i wspólnie obmyślał całą akcję. Jak obaj projektodawcy głęboko wierzyli w urzeczywistnienie swoich zamysłów dowodzi fakt, że obaj złożyli w tutejszej Kasie oszczędności po 20 centów i ulokowali ten kapitał na książeczce pod nazwiskiem „Kazimierz Węgielnny”, co miało oznaczać fundusz na kamień węgielnny pod gmach upragniony.

Za długo byłoby opowiadać o tysiącnych pomysłach pp. Szameity i Łapickiego, ażeby zebrać taki taki grosz na tę budowę. A zatem agitacja pomiędzy kolegami na kolei, znajomymi i nieznanymi i składki „na cele dobroczynne” nawet pomiędzy kupcami w Bernie, Tryeście i Hamburgu, wciągnięcie do spisku kobiet, które zaczęły urządzać herbatki i tombole, słowem cały arsenał karotaży i naciągania ludzi. Wreszcie w r. 1899 wzrósł kapitał żelazny do kwoty 4.766 złr. Była to w oczach suchych inicjatorów suma krociowa.

W r. 1890 przekonali oni Walne Zgromadzenie członków, że budować gmach czem prędzej potrzeba, przekonali ówczesnego komisarza rządowego, p. Lanikiewicza, że miasto powinno im dać na ten cel plac pod budowę, co też się stało, pod tym ciężkim warunkiem atoli, że darowiznę placu uczyniono zawisłą od wybudowania I. piętra. Wreszcie rozpisano konkurs na projekty, oznaczając kosztą budowy na 30.000 zł.

Z nadesłanych na konkurs planów uznano za najlepszy plan pod godłem „Lirnik”. Autorem jego był niejaki Witold Miłkowski, nieznany architekt. Po wybudowaniu gmachu dopiero okazało się, że tym Miłkowskim był nie kto inny, jak tylko Łapicki.

Gmach rósł w oczach i w dniu 22 listopada r. 1891 oddano go do publicznego użytku. Gmach zawierał także i salę teatralną, którą objął śp. Łucyan Kwieciński, znakomity artysta sceny lwowskiej. Kwieciński zapragnął stworzyć w Stanisławowie stały teatr polski. Któż nie pamięta tego uroczystego dnia otwarcia gmachu teatru polskiego im. Moniuszki. Ile padło wtedy entuzjastycznych wykrzykników, ile słów wymieniono najpiękniejszych nadziei, ile wniesiono toastów na pomyślność i rozwój trzeciej stałej sceny. Wszystko zapowiadało się jak najlepiej — rachunek jednak, nieubłagany rachunek, nie zgadzał się nigdy.

Ogromny, jak na stosunki młodego teatru czynsz dzierżawny, koszt utrzymania personelu, wystawa sztuk, brak wreszcie głębszego zamiłowania u publiczności do sztuki poważnej, wszystko to razem wzięte, przyczyniło się do upadku teatru. Po dwu latach ciężkiej walki, stargawszy w niej najlepsze swe siły, Kwieciński oddał dyrekcję w ręce p. Władysława Antoniewskiego, sam zaś, wkrótce potem ciężko się rozchorowawszy, życie zakończył.

Antoniewski najpierw sam, potem z Wernerem borykał się jeszcze lat kilka, wreszcie widząc, iż rady nie da, teatr zamknął, zaciągawszy się sam do teatru stołecznego we Lwowie.

Teatr polski im. Moniuszki przestał istnieć w r. 1898.

Towarzystwo muzyczne tymczasem imienia tego mistrza rozwijało się pomyślnie. Pierwszym dyrektorem artystycznym Towarzystwa został p. Michał Biernacki, znakomity dzisiaj muzyk i kompozytor, wówczas utalentowany i premiowany kilkakrotnie konserwatorzysta warszawski.

Szkoła muzyczna Towarzystwa uchodziła za jedną z najlepszych w kraju, wieczory Towarzystwa miały cechę koncertowych produkcji. Biernacki zapragnął jednak działać na widowni szerszej i po kilkunastu latach działalności w Towarzystwie muzycznym stanisławowskim przeniósł się w r. 1897 do Warszawy.

W r. 1898 objął obowiązki dyrektora artystycznego p. Henryk Zegarkowski, także ukończony uczeń konserwatorium warszawskiego i artysta opery lwowskiej. Na stanowisku tem był Zegarkowski dwa lata; opuścił je, otrzymawszy posadę rządową profesora muzyki w jednym z seminarjów nauczycielskich. Obecnie uprawia Towarzystwo muzyczne muzykę po amatorsku, ma wyborne jednak chóry swoje, własną orkiestrę i kilku utalentowanych solistów. W prowadzeniu szkoły pomaga bezinteresownie Towarzystwu znana pianistka, tutaj mieszkająca, pani Adelman-Majewska.

Wydział obecny, pod przewodnictwem inż. p. Adama Nadachowskiego, wytyczył usiłowania swoje w kierunku gospodarczym. Rozumną i oszczędną polityką ekonomiczną doprowadzono do uporządkowania zawikłanych interesów i wprowadzono Towarzystwo na drogę racjonalnej gospodarki, tak, iż istnieje usprawiedliwiona nadzieja, że Towarzystwo pozbędzie się uciążliwych długów i będzie się mogło oddawać spokojnie pielegnowaniu polskiej muzyki, czego mu też gorąco, w imię jej rozwoju na pomyślność i przyszłość Ojczyzny, w dzień ćwierćwiekowego jubileuszu, życzymy.

S. B.

MAŁY FEJLETON.

Zmiana dziesiątki.

Humoreska.

Chciałem zmienić dziesięć reńskich na drobne. Wstępuję do najbliższego sklepu.

— Właśnie dopiero co zmieniliśmy jednej pani stówkę na same korony... Gdyby pan dobrodziej wcześniej przyszedł — o minutkę, to z największą chęcią, ale naprawdę nie mamy.

Próbuję więc szczęścia gdzieś indziej, ale i tu właśnie wysłano chłopca z dziesiątką po drobne i jeszcze nie wrócił.

Nie było rady, musiałem koniecznie coś kupić. Ale co? Naturalnie rzecz małą. Chcąc mieć dużo drobnych z małego banknotu, trzeba kupować drobnotki. Jest to pewnik ekonomiczny. Poszedłem więc do pierwszej po drodze trafiki i żądam zapalek szwedzkich w najlepszym gatunku, potrzebując przygotowanym do płacenia papierkiem. Cóż, kiedy i tutaj słyszę:

— Nie możemy wydać reszty.

Wziąłem się wobec tego na sposób. Schowałem dziesiątkę do kieszeni i w następnym składzie tytoniu, nic nie mówiąc, chwyciłem za papierosa, włożyłem go do ust i dopiero wtedy pokazałem pieniądze.

Była to chwila dla mnie podwójnie przykra, naraziłem się na wymówki przypartego do muru trafikanta, a przytem byłem zmuszony palić wstrętnego papierosa, zwanego, jakby na urągawisko, damskim.

— Czy nie mógłbym prosić o drobne?

— Nie panie. Nie mam ani centa — odrzekłem, klamiąc, o ile pamiętam, po raz pierwszy w życiu.

— No, to pan dobrodziej kiedyś indziej zapłaci. Przeklinałem łatwy kredyt także pierwszy raz w życiu. Udałem się na pocztę. Chcę kupić pięciocentową markę: niema drobnych. Chcę kupić prze-

kaz. Niema drobnych. Chcę kupić blankiet na telegram: dostają za darmo. Nieszczęście prawdziwe.

Mogłem, co prawda, pójść do pana Seferowicza, ale musiałbym zapisać się na audyencję, musiałbym czekać może jaką godzinę, a dla mnie czas po zdrowiu, pieniądzu, sławie, przyjaźni, wesołym towarzysztwie etc., jest bodaj czy nie pierwszą rzeczą, a przytem nie byłbym absolutnie pewny, czy i w wysokiem prezydium poczty nie narobiłbym moją drobną, chociaż wielkiej wagi, sprawą, kłopotu — czy bym jednym słowem nie stworzył sytuacji, niemożliwej dla pana prezydenta. Zdarzają się wypadki...

W tragicznych sytuacjach nie trzeba nigdy tracić zimnej krwi, a praktyczny pomysł sam się znajdzie. Ciekawy jestem, co by zrobił jakiś zapaleńiec na mojem miejscu?

Ręczę, że jeżeli by nie powybił wszystkich szyb na pocztę, to w każdym razie poszedłby ze złości na kufel piwa, albo do kawiarni na dzienniki. Spleenowaty Anglik powiesiłby się, a skutkiem tego przez trzy dni roztrząsanoby we Lwowie ważną kwestyę, na czem się powiesił i o której godzinie.

Co do mnie, postąpiłem zupełnie inaczej: kupiłem przekaz za centa i wysłałem sam do siebie dwie korony. Resztę dostałem natychmiast i bez żadnych trudności.

Korzystając z wolnego miejsca na przekazie, napisałem sam do siebie parę serdecznych słów przeproszenia, że tak mało sobie posyłam.

Dla uspokojenia czytelnika dodaję, że dług mój zaciągnięty przez kupno owego papierosa, już zapłaciłem co do centa — rzecz prosta — nie przez skrupulatność, tylko dla wyrobienia sobie kredytu.

F. CHWAŁIBÓG.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 21 kwietnia.

Jutro:

- 22 kwietnia. Wtorek, Sotera i Kaja. — Jewpsycha.
- Wschód słońca o godzinie 5 minut 8, zachód o godz. 6 minut 51.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

— **Całkowite zaćmienie księżyca** będzie widzialne u nas w dniu 22 b. m. Początek zaćmienia według czasu kolejowego o godzinie 6 wieczorem, zupełne zaćmienie od godziny 7 minut 10 do godziny 8 minut 35, koniec zaćmienia o godzinie 9 minut 45.

— **Pogrzeb ś. p. Stanisława Szczepanowskiego** odbędzie się w sobotę o godz. 4 popołudniu. Komitet, zajmujący się sprowadzeniem zwłok ś. p. Stanisława Szczepanowskiego do Lwowa, dziś owości o tym obrzędzie plakatami i rozesłał zaproszenia. Zwłoki przybędą pociągiem kolei państwowej na dworzec centralny, skąd przeniesione będą na cmentarz Łyczakowski.

— **Wybór do Rady państwa z miasta Lwowa.** Z dniem dzisiejszym rozpoczął się ośmiodniowy termin reklamacyjny, celem sprostowania, wygotowanej przez magistrat listy wyborców do wyznaczonego na dzień 12 maja b. r. wyboru jednego posła z miasta Lwowa do Rady państwa. Reklamacye wnoszą się osobiście lub pisemnie do biura II. magistratu, którego szef p. radca Lukas przygotował wybór i sporządzeniem listy wyborców nie zajmują.

Reklamacye można wnosić przez 8 dni, t. j. do 28 kwietnia b. r. włącznie. Wszystkie w tym czasie wniesione zarzuty z powodu nieuwzględnienia na liście wyborców, zostaną po upływie wyznaczonego terminu przedłożone namiestnictwu do rozstrzygnięcia. Od decyzji namiestnictwa wolny jest rekurs do namiestnika, jako naczelnika rządu krajowego, którego rozstrzygnięcie jest dla wyboru będącego w toku stanowczym i nieodwołalnym. Jeżeli chodzi o zasadę lub interpretację ustawy, dopuszczalna jest dalsza droga aż do Trybunału administracyjnego.

Gotowa obecnie lista wyborców obejmuje 12,268 osób, z tego jest wyborców z tytułu płacenia podatków 8,213, z tytułu zaś osobistej kwalifikacji lub piastowanego urzędu 4,055.

— **Skrutynium wyborów do Rady miejskiej.** Prace skrutacyjne w sali VI, które początkowo tak opieszale postępowały, idą dziś już rażnym tempem i można mieć uzasadnioną nadzieję, że w najbliższą sobotę będzie już ostateczny wynik wiadomym. W miarę postępu prac w tej sali stwierdzono już, że ponad absolutną większość (2831 głosów) uzyskali prócz dra Lilięna pp. Beiser i Jankowski Władysław pewną ilość głosów, czyli, że można ich uważać za wybranych. Razem więc dotąd stwierdzono wybór 16.

— **Kolej Lwów-Winniki.** Pp. Marjański i Dzieślewski, którzy, jako delegaci Rady miejskiej wyjeżdżali do Wiednia w sprawie trasy kolejowej do Winnik, powrócili przedwczoraj do Lwowa, przepelnieni najrozsowniej nadziejami, co do uwzględnienia życzeń miasta Lwowa. Na zebraniu wybitniejszych członków Rady, odbytem wczoraj w mieszkaniu prezydenta miasta z innej okazji relacyonowali obaj delegaci o wy-

niku swej podróży, a wynik jest taki, że istnieje nadzieja na ziszczenie żądań Rady miejskiej i mieszkańców Lwowa, jeżeli gmina okaże gotowość do dalszych ofiar pieniężnych.

Dokładne sprawozdanie o rezultacie posłuchań u różnych dygnitarzy rządowych i poselskich, nastąpi na najbliższem posiedzeniu Rady miejskiej i wtedy się dowiemy szczegółowo o pełnem słodyczy i życzliwości u nich przyjęciu. Na teraz możemy tyle powiedzieć, że wobec oporności ze strony konsorcyum, Koło polskie i pan minister Galicyi muszą rozwinąć sporo energii, jeżeli interesa stolicy kraju mają znaleźć należyte uwzględnienie.

— **Z ratusza.** W tym tygodniu odbędzie się posiedzenie Rady miejskiej w środę zamiast w czwartek, a to z powodu uroczystości wielkiego tygodnia, wedle obrządku greckiego. Natomiast zwyczajne posiedzenie sekcji finansowej odbędzie się zamiast — jak zwykle w środę — dopiero we czwartek.

— **W znanej aferze** cyrkowej odbyło się onegdaj w biurze prezydium magistratu przesłuchanie funkcyonaryuszów III. departamentu pp. Dz. i S., od których wyszła wiadomość o rzekomym fakcie przekupstwa — a dalej owych agentów, którzy w imieniu różnych dyrektorów cyrków odbywali ciągle pielgrzymki po biurach magistratu i po domach od radnego do radnego, aby uzyskać pozwolenie budowania cyrku na placu miejskim.

Treść zeznań trzymana jest w ścisłej tajemnicy, tyle jednak wiadomo, że prezydium powzięło zamiar oddania całej sprawy komisji, celem zbadania i „złatwienia“, tudzież sprawozdania w Radzie miejskiej pod warunkiem, (!!!) że interesowany radny na uczynioną mu w tej mierze propozycję się zgodzi.

Zdaje się jednak, że na takie złatwienie się nie zgodzi — i słusznie — albowiem zarzut publicznie rzucony, publicznie musi być odparty.

— **Subwencya.** Wydział krajowy udzielił gminie miasteczka Lanckorony, pow. wadowickiego, subwencji w kwocie 300 koron, na urządzenie ogrodu przy miejscowej szkole dla nauki sadownictwa.

— **Wiadomości kościelne.** Archidiecezja lwowska ob. lać. Instytucję kanoniczną na opróżnione probostwo w Nadwórnie otrzymał ks. Tomasz Trzebnia, proboszcz w Delatynie.

Administratorami zamianowani: ks. Maksymilian Majewski, b. admin. w Nadwórnie do Delatyna; ks. Władysław Wańkiewicz, proboszcz z Kobylnicy excurriendo do Łukawca.

Przeniesieni: ks. Józef Zawisza, b. adm. w Krzywczu, do Milna ad Zażożce; ks. Tytus Zajackowski z Milna do Żabinec, jako expozyt; ks. Adam Pyrek z Trześciańca ad Zażożce do Czerwonogrodu; ks. Fryderyk Cywiński z Czerwonogrodu do Trześciańca; ks. Piotr Gorzałek z Bucniowa do Medynia ad Toki.

Konkurs na opróżnione probostwo w Delatynie ogłoszony do 15 czerwca b. r., a na Łukawiec do końca maja b. r.

Diecezja przemyska ob. lać. Odznaczony *expos. canon.* ks. Tomasz Teleka, proboszcz w Radawie.

Zamianowany kooperatorem dyrygenssem w Szarynach ks. Michał Sidor, wikary w Jarosławiu.

Przeniesieni: ks. Piotr Hajduk z Gorlic do Golcowy, ks. Leopold Turzyński z Sieniawy do Jarosławia, ks. Józef Łania z Gogolowa do Pysznicy, ks. Stanisław Horowicz z Pysznicy do Gorlic.

Zamianowany administratorem excurriendo w Łowcach ks. Wojciech Szmyd, proboszcz w Kaszycach.

Konkurs na probostwo w Łowcach rozpisano z terminem do 15 maja b. r.

— **Konkursy.** Urzędowa *Gazeta Lwowska* ogłasza następujące konkursy, które rozpisują:

Prezydium namiestnictwa na posadę oficjalą w departamencie rachunkowym z terminem do końca maja br.

Sąd obwodowy w Wadowicach na posadę dozorcę więźniów z terminem do 20 maja br.

— **Jubileusz teatralny.** P. Wysocki, członek i reżyser teatru miejskiego, zjawił się wczoraj w naszej redakcyi z wymówkami, żeśmy dali wiadomość o zamierzonym obchodzie 30-letniego jego jubileuszu teatralnego, on bowiem o żadnych jubileuszach nie myśli, gdyż pracę na scenie narodowej uważał zawsze i uważa za swój obowiązek obywatelski.

Pojmujemy bardzo dobrze motyw p. Wysockiego, ale sądzimy, że tembardziej ogół ma prawo i obowiązek obchodzić uroczyste chwile, której on przez zbytnią skromność obchodzić nie chce.

— **Z Towarzystwa politechnicznego we Lwowie.** We środę dnia 23 kwietnia b. r. odbędzie się zwyczajne zgromadzenie tygodniowe członków Towarzystwa Politechnicznego w lokalu przy ul. Chorażczyzny l. 17, o godzinie 7 wieczór. Na porządku dziennym: Dalszy ciąg odczytu inżyniera p. Józefa Tuleja o przemysle i handlu w naszym kraju.

— **Nowa szkoła ludowa żeńska.** Po zreorganizowaniu szkoły im. królowej Jadwigi w ten sposób, że będzie ona stanowić niejako wyższą szkołę żeńską o sześciu klasach, zostanie także pozostająca dotąd w związku z tą szkołą szkoła ludowa pospolita wyłączona i stanowić będzie zupełnie odrębną szkołę. Szkoła ta będzie 4-klasową pospolitą i otrzyma nazwę: miejska szkoła ludowa żeńska im. Klementyny Tańskiej.

Jako odrębna szkoła zorganizowana będzie od dnia 1 września bieżącego roku i mieścić się będzie w domu przy ulicy Batorego l. 30. Koszt zwiększony utrzymania tej szkoły, jako niezależnej od swej dotychczasowej macierzy, wynosić będzie rocznie 620 kor.

— „Kółko filozoficzne“ odbędzie swe XVI posiedzenie we wtorek 22 b.m. o godzinie pół do 8 wieczorem w Czytelni akademickiej (Pasaż Mikolascha). Na porządku dziennym odczyt p. Łukasiewicza: O książce dra Z. Balickiego: „Egoizm narodowy wobec etyki“.

— **Historię starego Lwowa** opowiadał wczoraj w niedzielę w „Uniwersytecie ludowym“ p. Franciszek Jaworski. Szkoda, że nie zebrała się liczniejsza publiczność, miałaby sposobność poznania, jak to rósł i rozwijał się gród nadpętlwiański, jakie przechodził kłeski i radości, jak z malej osady przeobrażał się w ciągu wieków w miasto znane współczesnemu pokoleniu. A są to rzeczy bardzo ciekawe, ponuczające i godne zadumania; dziś w poniedziałek mówić będzie prelegent o ludziach i życiu starego Lwowa.

— **Z politechniki.** Aleksander Kopyta ze Żmigroda złożył II egzamin państwowy na wydziale inżynierskim z postępowaniem „bardzo uzdolniony“.

— **„Wieńcowiny“.** Kółko amatorskie Towarzystwa „Skala“ odegrało wczoraj po raz drugi sztukę ludową ze śpiewami „Wieńcowiny“. Sala „Sokoła“ przepełniona była publicznością, która żywo oklaskiwała wykonawców. A zasłużyli na to w zupełności, deklamując i śpiewając jak nie-amatorzy. Lwia część oklasków dostała się pannie Zielińskiej, Maselkówny; pp. Jakóbczyńskiemu, Durkalcowi, Wojtasiewiczowi, Witwickiemu i innym. Muzyka tej sztuki, a i ona sama zasługuje, ażeby się z nią zapoznał szerszy ogół. Na niedzielne popołudniowe przedstawienia np. byłaby bardzo dobra.

— **Szekspir na naszej scenie.** Tak upragniony przez niektórych ojców naszego miasta, Szekspir wędzie niebawem na repertuar naszej sceny. Mianowicie dziś rozpoczynają się próby w miejskim teatrze z „Opowieści zimowej“.

— **Dla dzieci proletaryatu** na chleb i ubranie przysporzy się znów w tych dniach nieco grosza. Oto grono amatorów daje we czwartek 24 b.m. w Kasywie miejskiej trzy jednoaktówki, które niewątpliwie zważają wielką publiczność. Sądźmy, że zbytecznem byłoby wszelkie odwoływanie się do ofiarności ogólnej, gdyż żywotność Koła panien, opiekujących się dziećmi zamiedbanemi, została już niejednokrotnie stwierdzoną i znalazła spory zastęp zwolenników swoich celów.

— **Skutki opilstwa.** W ul. Lwowej pod l. 11 zarobnica N. Mączko w nietrzeźwym stanie upadła i złamała nogę. Pogotowie towarzystwa ratunkowego po opatrzeniu odwiozło ją do szpitala.

— **Znowu fałszywy pośrednik.** Wczoraj aresztowano Jana Maziana za wyludzanie od łatwowiernych pieniędzy na kosztą wyrobienia posad przy kolej i t. d.

— **Dobrych gości** miał wczoraj szynkarz pod l. 29 w ul. Słonecznej, Maryan Strauch. Weszło do jego lokalu dwu ludzi, zjedli obfite śniadanie i nie zapłaciwszy, chcieli uciec, co w istocie jednemu się udało, drugiego zaś „fundatora“ przytrzymał i oddał w ręce policyi. Zwie on się Jan Iwaniszyn, a przy rewizji nie znaleziono u niego ani halera.

— **Postrzał w rękę.** Czeladnik introligatorski Ludwik Grzeżulka, strzelając wczoraj dla wypróbowania rewolweru, przestrzelił sobie lewą rękę. Pogotowie Towarzystwa ratunkowego udzieliło mu pierwszej pomocy.

— **Przejechanie w ul. Żółkiewskiej** przejechał wczoraj Józef Pięta, właściciel dorożki nr. 32, dziadka z kościoła św. Marcina Antoniego Kordyrę i ciężko go potłukł. Pogotowie Towarzystwa ratunkowego udzieliło mu pierwszej pomocy, policya zaś oddała sprawę sądowi.

— **Ciężkie poparzenie.** Służący Franciszek Migdor udał się w towarzystwie Dymitra Kolijskiego na zakupno taniego spirytusu za rogatką. Wracając z przeszwarcowanym spirytusem do miasta, wstąpili na Podzamcze do znajomych. Tam niespodzianie potracił Migdor fiaskę schronioną w kieszeni o stół i zbił ją a spirytus rozlał się po ziemi. Nieuważając, iż całe ubranie na nim zlane spirytusem, podpalił zapalną fiaskę spirytus rozlany na ziemi a płomienie w mgnieniu oka objęły całą przesiąkniętą spirytusem odzież.

Rzucono się na pomoc i poczęto tłumić ogień. Migdor jednak, straciwszy przytomność, utrudniał ratunek, biegając po izbie.

Wzywano pogotowie Towarzystwa ratunkowego, które opatrzyło ciężko poparzonego Franciszka Magdora, tudzież Dymitra Kolijskiego, który przy ratowaniu poparzył sobie ręce. Migdora w stanie opłakanym przewieziono do szpitala powszechnego.

— **Kradzieże.** W ulicy Zamkowej pod l. 23, dobrano się ubiegłej nocy na strych i skradziono wiszącą tam bieliznę męską, damską i stołową pani Katarzyny Łotockiej, znaczoną literami F. L. i K. W ulicy Bożniczej pod l. 10, wyważono ubiegłej nocy frontowe okno parterowego mieszkania p. Józefa Kuza i skradziono ubrania śpiących lokatorów. Wdowie, Annie Kabra z Żolyni, skradziono na klinice chorób wewnętrznych z pod poduszki 30 koron.

— **Znaleziono.** W ulicy Krasickich znalazł Wojciech Kanafacki książkę słubową, wystawioną na imię Klary Kwolek.

— **W dwie strony równocześnie** alarmowano wczoraj około 5 popołudniu miejską straż pożarową. Wybuchły dwa ognie kominowe, w ul. Alembków pod l. 6. i w ul. Słonecznej pod l. 19.

— **Wypadkiem ocalony** od niechybnej śmierci. Wczoraj około 10 rano, chłopak z restauracji Jakóba Frieda w Ryńku spuszczał się ze swywoli po balustradzie schodów z drugiego piętra. Nagle stracił równowagę i runął na dół, w drodze jednak zaczął ubranie o hak latarni schodowej i zawisł w powietrzu. Lecząc tu nie koniec wypadku, wisząc na bluzie, począł się dusić na własnym kołnierzu.

Nadszedł ktoś z domowników i zawołał o pomoc. Zdjęto nieprzytomnego i wezwano pogotowie Towarzystwa ratunk., które skostatowawszy silne stłuczenie czaszki, po przyprowadzeniu do przytomności, odwiozło go do szpitala powszechnego.

— **Bezpłatny nocleg.** Posterunek policyjny w Podzamczu aresztował na dworcu w rezerwowym wozie osobowym Michała Pawłowicza, który tam zachodził zawsze na bezpłatny nocleg.

— **Spłoszonego konia z wózkiem,** pozostawionego bez dozoru w ul. Łukasiewicza przez woźnicę Jana Szachnowskiego, zdolano przytrzymać, aż dopiero w ul. Krakowskiej. Szczęściem oberzło się bez wypadki.

— **Dobry konkurent.** O rękę służącej Zosi Bok starał się niejaki Teofil Sochran i pozyskał jej wzajemność. Gorąca jego miłość szukała zaspokożenia w doświadczeniach, zaciąganych u narzeczonej, jej rodziny, krewnych a nawet znajomych. Gdy już wszystkich dobrze „ponaciągał“, znikł bez śladu, a stroskana Zosia, przedłożywszy policyi całą litanię wierzyteli ukochanego, prosi o odszukanie go, a raczej pożyczonych pieniędzy i garderoby, zbiegły bowiem nie był wymagającym i brał wszystko co się dało, tak w gotówce, jak też i „in natura“.

— **Ruch ludności m. Lwowa.** W tygodniu od 6 do 12 kwietnia b. m. przedstawia się następująco:

Urodziło się żywo: 25 płci męskiej, 27 płci żeńskiej — razem 52, nadto 11 nieżywo urodzonych.

Zmarło: 44 płci męskiej, 38 żeńskiej — razem 82 osób.

Wiek zmarłych: W 1 miesiącu zmarło 7, w 1 roku 14, do 5 lat 25, od 5 do 15 lat 7, od 15 do 30 lat 7, od 30 do 50 lat 15, od 50 do 70 lat 22, nad 70 lat 6 osób.

Przyczyny śmierci: wrodzona chorowitość 4, gruźlica 28, choroby płuc 10, dyfterya 0, szkarlatyna 3, odra 0, udar mózgu 0, wady serca 5, nowotwory 4, choroby infekcyjne 1, inne naturalne przyczyny 23 wypadków.

Gwałtownej śmierci zdarzył się jeden wypadek przez przypadkowe śmiertelne uszkodzenie.

Kronika policyjna. W szynkowni przy placu Gólcowskiego pod l. 13, przysiadł się do czeladnika szewskiego, Karola Ostrowskiego, jakiś uprzejmy brunecik. Po krótkiej z nim zabawie i serdecznym pożegnaniu się, zauważył Ostrowski brak srebrnego zegarka i pugilaresu, zawierającego 4 kor. — Urzędnik Wydziału krajowego p. A. G. dał zarobnikowi Janowi Diduchowi na dworcu w Podzamczu koszt jacji, by je odniósł pod wskazany adres. Diduch lubił wiadomości jajeiczne, gdyż przepadł z koszem bez wieści. — W ulicy Podlewskiej pod l. 9. otworzono dobranym kluczem strych kupca p. Jakóba Schorra, rozbito stojącą tam pakę i skradziono porcelanowe serwisy świąteczne. — W ulicy Czackiej pod l. 10. skradziono z otwartego mieszkania p. Fradel Glücklicherowej ubranie marynarkowe, należące do jej syna, suknię wełnianą i pościel.

Zgubiono. P. Zitte Neumann zgubił swój paszport wojskowy. — Pani Anna Maschlerowa zgubiła wczoraj w drodze z ulicy Batorego na plac Halicki, pugilares z zicloną skórki, zawierający 48 koron.

Znaleziono. Pan Leon Kolanowski, znalazł w ulicy Śniadeckich damski stalowy zegarek z metalowym łańcuszkiem.

— **Z Krakowa donoszą nam:** Na raucie u hrabstwa Stanisławowstwa Wodzieckich urządzona była wystawa podarków ślubnych hrabianki Teresy Wodzieckiej, której ślub z księciem Kazimierzem Lubomirskim odbył się wczoraj. Uwagę zwracały brylanty rodzinne ks. Lubomirskich, pochodzące od króla Francji Henryka IV., garnitur szmaragdowy, dar księżny Doudanville, kolja ze starożytnych skarabeuszów egipskich, przybory toaletowe srebrne wykutnej roboty w stylu secesyjnym itd. Państwo młodzi wyjechali wczoraj w podróż poślubną. Wczoraj wieczorem odbył się raut u książąt Lubomirskich.

Wydział Towarzystwa tatrzańkiego uchwalił rozpisć konkurs na projekt i kosztorys schroniska przy Morskiem Oku. Dalej obradował wydział nad sprawą sfinansowania tego przedsięwzięcia.

Wczoraj odbyło się tu walne zgromadzenie członków Towarzystwa opieki nad uwolnionymi więźniami. Prezesem wybrano starszego prokuratora państwa, dra Wędkiewicza. Przyjęto do wiadomości zawiązanie czynności przez filię towarzystwa w Wadowicach. Członkowie tej filii przystąpili do centralnego towarzystwa w Krakowie.

— **Stanisławów.** W sprawie przejścia budynku sądowego, będącego, jako klasztor dawniejszy OO. Trynitarzy, własnością funduszu religijnego, na etat ministerstwa sprawiedliwości, bawił tu przez dwa dni starszy radca budownictwa, p. Szkowron. W dalszym planie jest budowa własnego gmachu sądowego, pomieszczenie dotychczasowe bowiem jest bardzo niedostateczne. Budowa własnego gmachu nie przysłaby jednak przed upływem 5 lat do skutku. Tak samo potrzebuje niezbędnie dogodniejszego pomieszczenia także urząd pocztowy i telegraficzny, mieszczący się bardzo niewłaściwie w czarnym i niedogodnym, bo najętym prywatnym budynku.

Z tutejszego zakładu karnego zbiegło d. 17 b.m. czterech więźni, przedostawszy się wybitym otworem do komina wentylacyjnego i na strych, skąd po sznurach, odjętych z bielizny, spuścili się na dół. Tymi samymi sznurami, zarzuconymi na mur otaczający, przekradli się na zewnątrz, ale tylko dwaj uciekinierzy, dwóch innych, którzy nie zdążyli za towarzyszącymi, schwyciła straż więzienna jeszcze w obrębie murów.

— **Przemysł.** Most drewniany przechodowy zbudowany na Sanie za targowicą, wymaga gruntownej naprawy z powodu butwienia. Zamiast przystąpienia do restauracji drewnianego mostu, zarządzone odmalowanie nowego żelaznego. Koszta malowania wynoszą 6.000 kor. — za które możnaby snadnie bodaj dziury przechodowych kładek w drewnianym moście zalać.

— **Zarząd kolei państwowych** obwieszcza, że ze względu na nadzwyczajne utrudnienia, powstałe wskutek przebudowy dworca na stacji w Borysławiu, zarządzone z dniem 10 b. m. przedłużenie terminu dostawy dla przesyłek towarowych (z wyjątkiem bydła), tak w ruchu austriacko-węgierskim, jakoteż i między-narodowym. Przedłużenie to dotyczy tak przesyłek, nadawanych na stacji w Borysławiu, jakoteż i nadeszłych do tej stacji. Istniejące już od 1 kwietnia 1899 przedłużenie terminu dostawy dla podobnych przesyłek w obrocie na kolejach państwowych w Galicyi, pozostaje i nadal w mocy.

— **Urzędowy hakatyizm.** Piszą nam z Rzeszowa: Do domorosłych germanizatorów możnaby zaliczyć tutejszą dyrekcję skarbową, która germanizuje Rzeszów tak drobnym drukiem, jak blankiet wekslowy. Już kilka razy podnoszono tę kwestję w korespondencyach z Rzeszowa, nadaremnie tutejsze pismo lokalne prosiło o wydanie trafikantom blankietów wekslowych polskich. W całym mieście nie można ich dostać mimo stanowczego żądania publiczności. Przeciśnięty do muru jeden z trafikantów tutejszych bronił się tem, że żądał już u tut. dyrekcji skarbowej blankietów polskich, jednakowoż bezskutecznie. Obecnie doszło do tego w Rzeszowie, że cały ruch wekslowy, o ile weksle nie są wystawiane gdzieindziej, odbywa się w języku niemieckim. Ponieważ wszelkie starania o polskie blankiety wekslowe nie odnoszą skutku, polecamy niniejszą notatkę łaskawej uwadze najwyższej magistratury skarbowej, może ostatecznie lichwiarskie procenta jakie nieraz się płaci za pożyczanie pieniędzy, można będzie uprzyjemnić polskiem wekslem.

— **Sprytny oszust.** Piszą nam z Tarnowa: W tutejszej szkole męskiej im. Staszica zjawił się niedawno jakiś pan, podający się za kuzyna wiceprez. Rady szkolnej kraj. p. Piażka, a ofiarujący nauczycielom różne usługi i możność wyrobienia protekcyi. Proponował naturalnie zejście się w restauracji itd. Wobec jednak energicznego znalezienia się jednego z członków grona nauczycielskiego, oszust zniknął. Członkowie grona żałują jednak, że pana tego nie oddano w ręce policyi. Nauczycielstwo na prośbę przestrzegamy przed tym oszustem.

— **Czerniowce.** Z powodu przeszkód nieprzewidzianych, przedstawienie „Ślubów panińskich“ i „Barkaroli“, zapowiedziane na 27 kwietnia, zostało na razie odłożone. Termin powyższego przedstawienia zostanie później ogłoszony.

— **Tyfus plamisty.** W Kolodziejówce pod Stanisławowem panuje nagminnie od stycznia b. r. tyfus plamisty. We wsi panuje nędza, najlepszy towarzysz tej strasznej choroby. Rada powiatowa stanisławowska przeznaczyła na zwalczenie tej epidemii 400 kor.

— **Niezwykły pośpiech.** Piszą nam z Niżankowic: Dnia 15 b. m. przybył o godzinie 8 wieczorem do naczelnika sądu tutejszego, radcy p. Tarnawskiego, dobry znajomy jego, ks. Iwan Dziatków. Temu ostatniemu zależało bardzo na tem, by pewnej osobie wypowiedzieć natychmiast pomieszkanie, to też prosił naczelnika sądu, a swego przyjaciela, o natychmiastowe załatwienie tej sprawy. Usłużny p. radca zarządził natychmiastowe wypowiedzenie bez wiedzy właściciela domu i jego podpisu z dopiskiem, „że doręczenie może nastąpić także w porze nocnej“ i ustnem poleceniem woźnemu, że nawet o dwunastej w nocy, może do okna zapukać i „kawalek“ doręczyć. Niezwykły pośpiech ten nie wiemy czemu sobie wytłómaczyć.

— **Domorośli hakatyści.** Handels- & Gewerbe-Bank in Katusz. Bank- und Wechselhaus I. M. Preminger & B. Kornblüh, Buczac, Nebenstelle der Österreichisch-ungarischen Bank.

J. A. Kluger, Stanisław.
H. Aberdam, Buczac (Galizien).
Israel Gans & Sohn, Przemysł.
Gräfl. Stanislaus Romer'sche, Herrschafts-Pachtung, Biezdziatka (Galizien).

K. k. concess. Erste Galizische Dampf-Stearin-Paraffin-Kerzen & Seifen-Fabrik Jac. Lichtblau, Tarnów.

Stan powietrza. W południe wskazywał termometr +13° R.

W naszej administracji złożyli: p. Ema Brückner 3 kor. dla ucznia 3 klasy IV gimn. W sądzie tutejszym złożył Józef Gruska, jako ofiarę na rzecz Towarzystwa Szkół Ludowej 27 hal.

— **Odpowiedzi od redakcyi.** S. Stanisław K. w Trembowli. Na propozycję pańską się zgadzamy.

P. Szczęsny Przysław w Drohobyczu. W wiadomej sprawie proszę się zwrócić do księgarni ludowej K. Wojnara w Krakowie (ulica Szewska 1. 13).

— **Zmarli:** W Rzeszowie, Leon Schott, dyrektor Towarzystwa zaliczkowego i kredytowego, obywatel honorowy, i b. burmistrz m. Rzeszowa, lat 80.

W Stanisławowie: Justyn Krużewski, kontrolor kasy pocztowej, były porucznik 24 p. p., lat 59; Honorata Kłosowska 1 voto Mazarkowa, wdowa po rewidencie kolejowym, lat 64.

— **Rękopisy i listy** w sprawach redakcyjnych prosimy posyłać pod adresem: Redakcyja Słowa Polskiego, Lwów, zaś listy dotyczące się prenumeraty, ogłoszeń, odbioru pisma i t. p. pod adresem: Administracyja Słowa Polskiego

Naszych prenumeratorów prosimy, aby przy zamówieniach podawali wyraźnie i dokładne adresy. Przekazy pocztowe otrzymujemy zwykle trzeciego dnia, przy reklamacjach prosimy to uwzględnić.

Reklamacje gazet nie podlegają opłacie pocztowej. Agentów do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy. Prosimy umawiać się o nie wprost z Administracją przy ulicy Chorygowskiej 1. 17. Telefon 541.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie:

W poniedziałek 21 b. m. po raz drugi: „Pogrzeb”, sztuka w 3 aktach przez K. Laskowskiego i po raz drugi: „Na marcie”, dramat w 1 akcie Lucyana Rydla.

We wtorek 22 b. m.: „Na Łyczakowie”, obraz sceniczny ze śpiewami i tańcami w 4 aktach Fr. Domnika, muzyka M. Swierzyńskiego.

We środę 23 b. m. (wznówienie): „Pocałunek” (Hubiczka), opera komiczna w 3 aktach, słowa Elizy Krasnohorskiej, przekład Kitchinana, muzyka Fryderyka Smetany (kompozytora „Sprzedanej narzeczonej”). Debiut panny Róży Rechen-Rostawskiej i Władysława Turzańskiego.

Repertuar miejskiego teatru w Krakowie:

We wtorek 22 b. m.: „Syn naturalny”, komedia w 4 akt. Aleks. Dumasa.

We środę 23 b. m.: „Sen nocy letniej”, dramat w 6 obrazach W. Szekspira.

We czwartek 24 b. m.: „Dama od Maksyma”, krotowidła w 3 aktach Feydeau.

W sobotę 26 b. m.: „Florio i Flavio”, Schöthana i Koppel-Elfelda (nowość).

W niedzielę 27 b. m.: „Florio i Flavio”.

Na wystawie obrazów nadeszły trzy nowe płótna A. Augustynowicza. Dwa portrety obu córek artysty i portret kobiecej, podobizna p. Al. Wszystkie odznaczają się zaletami wykonania, właściwymi ich twórcy. Przypisywane narysowane głowy, żywe podobieństwo, żadnych koncesyj na korzyść modelu, natomiast rzetelna uczciwość w traktowaniu natury, oto główne cechy prac Augustynowicza, jednego z rzadkich już dziś dziwaków, uznających konieczność rysunku i umiejętnością rysunku rozporządzających w malarstwie. Augustynowicz nie uważa też modelu za dany temat, który na swój sposób przerobić należy, nie poprawia go, ale traktuje, jak dokument i jako taki w dzieło sztuki utrwała. Więcej, niż dokumentem, są dwie główki jasnowłosych dziewczynek artysty, tak doskonale dziecinne, indywidualne, rozmaite wyrazem, choć rysami i kolorytem podobne; doskonale jest również portret p. Al., przedstawiający siwiejącą damę o rysach sympatycznych i wyraziście patrzących, świetnie namalowanych oczach — dzieło sztuki pierwszorzędnej wartości.

Był nim także, znajomy nam z wystawy, śliczny portret p. Solskiej, w Krakowie obecnie wystawiony, na którym wytworny profil znakomitej artystki, profil patrycyuszki weneckiej o kwiatowo subtelnym łonie bladej orhidei, w gorącym złocie rudych włosów — odcinał się taką siłą i blaskiem karnacji od tła gobelinu i głębokiego tonu czarnej aksamitnej sukni. Podobizna p. Solskiej — to jeden z najbardziej artystycznie, po malarsku zaaranżowanych portretów kobiecych Augustynowicza, z których każdy niemal dowodzi otwarcie i bez ogródek, że artyście idzie nie o „fatalaszkę” ale o głowę.

Trudno jednak nie przyznać, że choć bezwarunkowo „głowa gruntu” — takie po malarsku zestawione „fatalaszkę” nietylko nie uwłaczają powadze dzieła sztuki, ale przeciwnie, robią tak, jak w pięknym portrecie p. Solskiej, obraz z dokumentu.

„Obrazki z nad Pełtwi”. Otrzymujemy następujące pismo: „Na złośliwe insynuacje, jakoby ja pisała „Obrazki z nad Pełtwi” pod pseudonimem Vis w Przeglądzie tygodniowym warszawskim, oświadczam stanowczo, że autorką ich nie jestem. Prace moje podpisuję zawsze pełnym nazwiskiem. Antonina Matuszewicz.”

Wystawa wszechsłowiańska. Podczas ostatniego pobytu ministra bułgarskiego Danewa w Petersburgu, zdecydowano tam urządzenie wszechsłowiańskiej wystawy artystyczno-przemysłowej w lutym 1903 roku. Celem tej wystawy ma być podniesienie ekonomiczne państw słowiańskich, w szczególności zaś Serbii i Bułgarii. Wytwórczość tych krajów rozwinięta jest bardzo słabo, ich wywóz przeważnie bydlą znajduje się w zupełnej zależności od Austrii, rząd której często z powodów politycznych nakłada wysokie cła i stwarza niezliczone trudności eksportowi państw słowiańskich. Wystawa wszechsłowiańska da możność rozpatrzenia się w wytwórczości tych krajów i zdecydowania, co można z nich importować do Rosji. Wystawę urządza petersburskie towarzystwo sławiańskie; ministerstwo finansów wyasygnowało na jej urządzenie 30.000 rubli.

Z za kordonów.

Jeasze ofiara. W pierwszych dniach b. m. zmarł na wygnaniu w gub. Wologodzkiej b. student uniwersytetów: warszawskiego i dorpuckiego, Kazimierz Tysza. Zmarły był synem biednego, niezdolnego od kilku lat do pracy urzędnika w Łomży. Ś. p. Tysza już na ławie gimnazjalnej zarabiał na utrzymanie własne, brata i siostry. Niepospolite zdolności pozwoliły mu podolać ciężkim obowiązkom, ukończyć z odznaczeniem gimnazjum, jakkolwiek miewał po kilka godzin dziennie lekcji. To samo było w Warszawie, gdzie Tysza wstąpił na wydział prawniczy uniwersytetu. Ciężka praca zarobkowa nie przeszkadzała mu przyjmować bardzo gorącego udziału w sprawach koleżeńskich, uczęszczać na tajne zgromadzenia, wygłaszać pięknym językiem napisanych i doskonale opracowanych referatów w kwestjach narodowych i społecz-

nych. Nie zaniedbał i pracy zawodowej, a za doskonałą rozprawę otrzymał złoty medal. Z temperamentu i przekonania Tysza był radykałem; niemal rewolucjonistą o mocnem zabarwieniu społecznym.

W r. 1894 jako jeden z inicjatorów i uczestników manifestacji na cześć Kilińskiego, Kaz. Tysza został aresztowany i zesłany do jakiegoś małego miasteczka w gub. Permskiej. Wrócił z tamtąd po roku niezłamany, ani zniechęcony. W Dorpacie, gdzie go przyjęto na uniwersytet, rzucił się znova w wir nielegalnego życia. Gdy w r. 1899 wybuchły rozruchy studenckie, Tak stanął na czele ruchu w Dorpacie, wybrano go „starostą”, posiadał też dyktatorską niemal władzę nad tamtejszą różnoplemienną młodzieżą. Aresztowany po raz drugi, po kilkumiesięcznym pobycie w więzieniu, zesłany został do Wologdy. Nie wytrzymał smutku tamtejszych stosunków klimatycznych — w początkach kwietnia w Łomży otrzymano wiadomość o jego śmierci. — Zmarły posiadał wybitne zdolności literackie i publicystyczne, jakkolwiek nigdy prac swoich nie drukował. Mówcą był gorącym, świetnym i dowcipnym. Jedno jeszcze gorące polskie serce ostygło na zawsze w surowych chłodach carskiej północy.

Polacy na obczyźnie.

Francuz o Kościuszcze. Pomiędzy Francuzami spotkać można wiele jednostek, u których nie wygasła dawna tradycyjna sympatia dla Polski i dla Polaków i którzy na każdym kroku starają się tę sympatię czynem okazać. Do takich należy, między innymi, p. Lenseigne, który od kilku lat z niczem niezachwianą wytrwałością czyni starania o wystawienie pomnika Kościuszcze. Obecnie ogłasza on w *New York Heraldzie* list, w którym popiera swój projekt. Przypominając, że generałowi Lafayette'owi wystawiono pomnik w Paryżu, sądzi autor, że jest jeszcze drugi generał, który również wziął udział czynny w wojnie o niezawisłość Stanów Zjednoczonych, i któryby również miał prawo do takiego zaszczytu. Tym generałem jest Kościuszko.

„W roku 1778 — są słowa listu — wyjechał Kościuszko z wielu innymi Francuzami i Polakami do Ameryki i tam, zaciągawszy się do szeregów jako prosty ochotnik, odznaczył się na polach bitwy pod Rhode, Islad, Yorktown i przy oblężeniu New-Yorku, tak, że Washington mianował go pułkownikiem inżynierii i przydzielił do swego sztabu. Po ukończonej wojnie powrócił do Polski (1784), otrzymawszy za swoje poświęcenie dla sprawy wolności stopień generalski, order Cycepnata i tytuł obywatela amerykańskiego i uosząc z sobą sympatię i wdzięczność młodej Republiki.

„Potem w swojej ojczyźnie uczestniczył w licznych, rozgłoszonych przedsięwzięciach i zmarł w r. 1817 w Solurze wśród rodziny Zeltnerów po życiu, wypełnionem przez poświęcenia i ofiary, budząc żal u wszystkich narodów.

„Przed kilku laty miałem to szczęście, że wspólnie z przyjaciółmi jednej z córek Emilii Zeltnerowej, hr. Merossini, która przechowała serce bohatera, poczyniłem usilne starania, ażeby złożyć tę drogą relikwię w Muzeum Narodowe Polskie w Rappelswyllu, gdzie ją przeniesiono wśród wzruszającej uroczystości i gdzie stała się celem pobożnych pielgrzymek miłośników idei niepodległości i prawa.

„Przedkładał wolnej Ameryce projekt wzniesienia pomnika drogą składek dla tego męża, który życie poświęcił sprawie wolności wszystkich narodów”.

Z sali sądowej.

Lwów, 21 kwietnia.

(O ciężkie uszkodzenie ciała).

W sali pierwszej odpowiadali dziś Michał Mroczo i Andrzej Jacyszyn, parobcy, z Dworzec, o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała. Ot, tak pokłóciła się oja w karczmie z Władkiem Batiukiem, potem wyszli z karczmy i... nuż na Batiuka. I zbili go tak sumiennie, że lekarze przy oględzinach skonstatowali siniac na sinu, złamanie prawej ręki i nadwężenie czaszki.

Oskarżonych bronił dr. Kahane. Rozprawę odroczonego do 30 b. m. dla wezwania świadków, którzy mają stwierdzić, że oskarżeni tak się w karczmie podochoćli, że za popełniony potem czyn odpowiadać nie mogą.

(Złoty koleczyk z brylantem).

Agnieszka Scierankowa, żona dorożkarza, znalazła przed około czterema laty złoty koleczyk z brylantem, który dziś znawcy ocenili na 80 zł. Oddała go policyi nie chcąc, a i odwagi jej brakło zastrzeżać dla siebie; darowała go więc swojej siostrze Rozalii Czajce, „restauratorce”, opowiadawszy jej, jaką drogą przysłała w jego posiadanie. Czajka trzymała koleczyk ów przez dłuższy czas ukryty w komodzie, aż dwa miesiące temu zdecydowała się posłać Perle Heidenównę z kuleczykiem tym do złotnika Sassa, by ten dobrał doń parę. Gdy jednak Sass oświadczył, że koleczyk taki trudno będzie dobrać i w końcu będzie to rzeczą kosztowną, Czajkowi więc posłała koleczyk za pośrednictwem jakiegoś „handlusa”, którego wrzeczono wcale nawet nie zna, do złotniczki Sabiny Werberowej, dla przerobienia go na szpilkę do krawatki.

Tu wyszła cała sprawa na jaw i obie siostry, Scierankowa i Czajka odpowiadają dziś przed trybunałem za zatajenie znalezionej rzeczy. Oskarżone broni adwokat dr. Mileński.

Po przeprowadzonej rozprawie skazał trybunał Czajkową i Scierankową, po uwzględnieniu całej litanii okoliczności łagodzących, po siedm dni aresztu.

(Uśiłowane przekupstwo).

Moryc Römer starał się o dostawę mięsa dla 12 p. huzarów, stacyonowanych na Wulce i ofiarował komendzie mięso o 4 grosze na funcie tańsze, niż je dostarczał dotychczasowy dostawca, Mokrzycki. Tymczasem przyszedł do domu porucznika Hermana Fenza, który był właśnie referentem tych spraw w owym pułku, kantyniarz Filip Arend i zaofiarował porucznikowi Fenzowi, za przychylnie zaopiniowanie oferty Römera sumę alias kubana w kwocie 400 k. Porucznik wyrzucił Arenda za drzwi i zrobił doniesienie do sądu.

Na dzisiejszej rozprawie tłumaczy się oskarżony Arend, że porucznik go nie zrozumiał, gdyż on powiedział: „ja” zarobię 400 koron (mianowicie od Römera za pośrednictwo i poparcie u referenta.)

Przesłuchany jako świadek porucznik Fenz twierdzi stanowczo, że mu Arend zaofiarował łapówkę. Potem jednak pod gradem pytań przewodniczącego i obrońcy dra Horowitza, świadek przypuszczał możliwość takiego nieporozumienia.

Trybunał uwolnił Arenda.

(Tajemnicze morderstwo w Krzywczycach.)

Na wniosek obrońcy Wojnarowicza, dr. Zygm. Mileńskiego, uchwalił dziś trybunał jednogłośnie wypuścić Wojnarowicza za kaucją na wolność, aż do decyzji najwyższego trybunału.

Koło polskie.

(Depesza Słowa Polskiego.)

Wiedeń, 21 kwietnia. Na wniosek prezesa Jaworskiego uchwała Koło wyrazić ks. Adamowi Sapieże serdeczne życzenia z powodu złotego wesela.

Następnie przystąpiło Koło do rozprawy budżetowej nad budżetem ministerstwa rolnictwa.

Pierwszy zabrał głos p. Dawid Abrahamowicz. Podnosi, że obowiązkiem posłów jest nie przewlekać dyskusji w Izbie.

Kto tylko może, niech się wykreśla z listy mówców, inaczej bowiem i za 2 miesiące dyskusja budżetowa się nie skończy.

Przemawia dalej w duchu życzenia rządowego, aby obrady budżetowe przyspieszyć.

Następnie porusza mowca sprawę Krynicy, która wniosła petycję na ręce pp. Danielaka i Dawida Abrahamowicza.

Trzeba stanowczo — powiada mowca — wystąpić w obronie tego zakładu kąpielowego, o który rząd, mało się troszczy i nie chce robić koniecznych inwestycji, jakkolwiek ten zakład daje tak znaczne dochody.

Mowca mówi dalej o podatku gruntowym. (Posiedzenie trwa dalej).

Sytuacja.

(Depesze „Słowa Polskiego”).

Rokowania ze stronnictwami.

Wiedeń, Rokowania Koerbera z niemieckim stronnictwem ludowym i stronnictwem postępowym, toczyć się będą dziś w dalszym ciągu.

Koerber zasypany formalnie mnóstwem rozmaitych postulatów niemieckich i to pod groźbą obstrukcji. Śmieszne jest zachowanie się niemieckiego stronnictwa ludowego, które patetycznie oświadcza, że nie prowadzi polityki postulatowej na wzór Czechów, tymczasem prowadzi najzwyczajniejszą politykę rewolwerową wymuszania.

Koerber wywinął się z tych oparów na razie przyrzeczeniem, że w jesieni wniesie do Izby wniosek o subwencję państwową dla wszystkich stolic krajów.

Wiedeński minister handlu.

Budapeszt. Z powodu śmierci węgierskiego ministra handlu, jest około pół tuzina kandydatów do teki ministeryalnej. Wymieniają w pierwszym rzędzie, jako kandydatów, posła Karola Hieronymiego, posła Ludwika Langa, hr. Juliusza Andrasy'ego, hr. Szecheny'ego i Stefana Tiszę. Powiadają również, że Szell sam zatrzyma dla siebie portfel handlu.

Dzisiejsze posiedzenie Izby.

Wiedeń. Dziś posiedzenie Izby rozpoczyna się dopiero o godzinie 4-ej, a rozpocznie się to pod znakiem wymuszenia niemieckiego. Niemieckie stronnictwa bowiem nie życzą sobie głosowania nad pozycją 16 mil. kor. na asanację miasta Pragi. Nastąpi to dopiero jutro, bo grożą natychmiastową obstrukcją zapomocą wniosków nagłych. Dlatego prezydium Izby oznaczyło dzisiejsze posiedzenie o godzinę później, tak, aby nie przyszło dziś do głosowania nad sprawą 16 mil. dla Pragi.

Kwestya prawno-prasowa.

Wiedeń. Tutejsze stowarzyszenie dziennikarzy „Concordia”, odbyło wczoraj zgromadzenie w sprawie znanego wyroku Najwyższego Trybunału, a mianowicie, że dziennik, jako instytucja, nie może być obrażonym.

Mianowicie *Ostdeutsche Rundschau* Wolfa skarzyła o obrazę dziennika — a Najwyższy Trybunał rozstrzygnął w tym sporze, że dziennik nie może być obrażony.

Ten wyrok zaalarmował całą prasę i wczoraj odbyło się zgromadzenie w tej sprawie. Referentem był dr. Bacher naczelny redaktor *Neue freie Presse*. Z posłów byli obecni na tem posiedzeniu Polacy: Abrahamowicz, Danielak i Grek, z Niemców Licht, Schücker, Offner i inni. Z innych słowiańskich posłów prócz Polaków nie było żadnego.

Sprawozdawca dr. Bacher przedłożył rezolucję wyrażającą przekonanie, że jurydykat Najw. Trybunału w tej sprawie polega na nieporozumieniu i powinien być zmieniony orzeczeniem pełnego senatu, lub w drodze ustawodawczej.

Depesze „Słowa Polskiego”

z dnia 21 kwietnia.

Wykład prof. Lutosławskiego.

Kraków. Na wczorajszym odczytzie prof. Wincentego Lutosławskiego o „Walec z alkoholizmem” zebrała się bardzo liczna publiczność. Prelegent podniósł, że zagranicą ruch przeciw alkoholizmowi jest bardzo rozwinięty. Znaczną część swego odczytu poświęcił organizacji towarzystwa „Niezależne bractwo dobrych Templariuszy”, do którego należy przeszło 6000 osób. Dziś odbędzie się drugi odczyt pt. „Tryumf pijaństwa”.

Pielgrzymka do Rzymu.

Kraków. Dziś rano poczęły zjeżdżać tu z wszystkich ziem polskich liczne zastępy pielgrzymów, zdążających do Rzymu. Przybyło około 600 osób z różnych sfer, dużo włościan z Królestwa polskiego, z Litwy i wszystkich stron Galicji.

Przybyli zwiędali kościoły, poczem zbrali się w kościele św. Floryana, gdzie książe kardynał Putyna po kazaniu udzielił pątnikom błogosławieństwa. Ojczad do Rzymu dziś popołudniu.

† Ks. Wojciechowski.

Kraków. Zmarł tu kanonik ks. Józef Wojciechowski, pełniący funkcję spowiednika przy kościele N. Maryi Panny. Zmarły był emigrantem z Królestwa Polskiego, przez lat 14 pozostawał w Paryżu przy kościele Maryi Magdaleny, poczem wrócił się do kraju.

Wojenne przygotowania?

Warszawa. Wedle bardzo wiarygodnych informacji, jakie tu nadeszły, władze rosyjskie zarządziły i to już od 14 kwietnia wstrzymanie wszelkiego ruchu pasażerskiego na kolei syberyjskiej rezerwując ją zupełnie dla przewozu wojska.

Po zgonie ministra Horanszky'ego.

Budapeszt. Z powodu zgonu ministra Horanszky'ego nadeszły liczne pisma i telegramy kondolencyjne. Między innymi przesłali kondolencję dr. Koerber i inni członkowie gabinetu. Na pogrzebie będzie węg. marszałek dworu, hr. Apponyi, zastępował cesarza.

Sprawa hr. Potockiego.

Wiedeń. Dowiaduję się z prywatnego, bardzo dobrego źródła o niektórych szczegółach, co do uwiezionego hr. H. E. Potockiego.

Ten Potocki jest, pomimo zaprzeczenia hr. Romana Potockiego, Pilawita, t. j. pochodzi z tej samej rodziny. Nazywa się nie Henryk lecz Edmund. Dla zachowania swojego incognito mieszkał u znanego okulisty tutejszego, Polaka dra Fukaly i zajmował pokój w jego klinice przy ul. Kaiserstrasse.

Socjalni demokraci a antysemita wiedeński.

Wiedeń. Dowiaduję się, że w sprawie socjalisty Picka, kandydata na prezesa towarzystwa handlowców, namiestnictwo rozstrzygnęło na korzyść Picka przeciw orzeczeniu magistratu wiedeńskiego, który głosy na niego oddane unieważnił.

Sensacyjne samobójstwo.

Wiedeń. W Kalbsdorf, pod Wiedniem, wydarzyło się sensacyjne samobójstwo. Przybył tam wczoraj jakiś nieznajomy jegomość i zakwaterował się w tamtejszym hotelu. Do podanej sobie książki meldunkowej wpisał swoje nazwisko nieczytelnie, a gdy gospodarz zażądał dokładnego podania imienia i nazwiska, zapisał Antoni Nowak. Gospodarzowi całe to postępowanie wydało się podejrzane i zażądał postępowanie żandarmerji.

Gdy żandarm przybył do hotelu i zażądał od nieznajomego wylegitymowania się, poczęł mu obcy grozić, wyciągnął rewolwer z kieszeni, strzelił do żandarma i poczęł uciekać.

Zaczęto go gonić, poczem nieznajomy widząc, że nie ujdzie pogoni, włożył sobie rewolwer do ust i popełnił samobójstwo. Znalaziono przy nim list,

który prawdopodobnie naprowadzi na szczegóły jego osoby.

Cała sprawa robi wrażenie, że musiał to być albo waryat, albo przestępca, który w ten sposób chciał uciec władzy.

Rokowania pokojowe.

London. *Standard* donosi z Pretoryi: Można przypuszczać, że na próbę zawarta zostanie umowa, która może się przemienić w trwały pokój. Podstawa pewnego pokoju została już z inicjatywy Boerów, na mocy obopólnego porozumienia, ustalona. Na razie pozwolą Anglii na zawieszenie broni w pewnym oznaczonym dniu, w którym Burgherzy przystąpią do obrad nad warunkami angielskimi.

Balmoral. Łukasz Meyer i Reitz przybyli tu wczoraj wieczór z Pretoryi. Dziś przed południem udali się pod eskortą angielską do min srebra w kierunku północnym, gdzie spodziewają się napotkać silny oddział Boerów.

Zamach dynamitowy.

Nowy Jork. *N. York Herald* donosi z Managuy (Nikaragua), że około północy wysadzone tam w powietrze baraki, przyczem 150 osób utraciło życie.

Niepokoje bałkańskie.

Konstantynopol. Depesze donoszą z Uesküb o starciu bandy bułgarskiej z żandarmeryą koło Martolei.

Dwaj Bułgarzy mieli na miejscu paść trupem. Aresztowano dyrektora szkoły Köprölü, pod zarzutem porozumiewania się z wspomnianą bandą bułgarską.

Demonstracje w Szwecji.

Sztokholm. W całym kraju odbyły się demonstracje na rzecz powszechnego prawa głosowania. W Sztokholmie przyszło wczoraj popołudniu do starcia między policją, a ludnością, która wśród okrzyków „na zamek”, usiłowała przełamać kordon policyjny, zamykający drogę. Wiele osób zraniono, wiele aresztowano. Oddział wojsk z najeżonymi bagnetami obsadził most, prowadzący do zamku królewskiego. Przewodcy socjalistów przemawiali do ludu, wzywając do spokoju. W demonstracji — jak obliczają — uczestniczyło do 15 tysięcy osób.

Przesilenie w Norwegii.

Chrystiania. Przesilenie ministerjalne ukończone.

Wybory we Francji.

Paryż. Komitet republikańsko-radikalnej i radykalno-socjalistycznej partii ogłosił następującą odezwę wyborczą: Zgromadzeni republikanie i demokraci dążą do reform, które mają przyczynić się do wyrównania różnic społecznych, do zapewnienia przewagi sprawiedliwości i do równości. Żądamy równego dla wszystkich bez różnicy prawa 2-letniej służby wojskowej, reformy podatków bezpośrednich, zaprowadzenia podatku dochodowego, a umniejszenia uboższej ludności ciężarów.

Domagamy się organizacji ubezpieczenia od wypadków; żądamy rozwoju kredytu rolniczego, założenia kas robotniczych, rozszerzenia praw ludności, co by się przyczyniło do uszlachetnienia polskiej jednostki. Należy temu przeszkodzić, aby wielki ruch przemysłowy nie przybrał charakteru nowoczesnej arystokracji. Odezwa w końcu zaznacza, że pod maską nacjonalistyczną zjednoczone są siły reakcyjne. Ufamy, że zwyciężymy swą karną organizacją.

Stan zdrowia król. holenderskiej.

Loo. Królowa Wilhelmina kilka godzin spała. Stan zadowalający.

Alpiny.

Wiedeń. Towarzystwo „Alpinów” uchwaliło podwyższyć swój kapitał akcyjny o 12 milionów koron.

Hannower. Wczoraj w południe cesarz Wilhelm z następą tronu wziął udział w uroczystości odsłonięcia pomnika generała Rosenberga, poczem na bankiecie, który odbył się po uroczystości, w odpowiedzi na toast hr. Waldersee'go, wygłosił dłuższą mowę.

Berlin. Koniec sesji parlamentu nastąpi przed Zielonemi świętami.

Wiedeń. Ministerstwo oświaty udzieliło na restaurację kościoła Bożego Ciała w Krakowie subwencji w kwocie 12.500 koron.

Z obcych stron.

○ **Rusyfikacja Finlandyi.** Rząd rosyjski zajmuje się z kolei sprawą zreorganizacji szkolnictwa w Finlandyi. Oczywiście chodzi tu o rozszerzenie zakresu języka rosyjskiego.

Sformowano obecnie w Helsingforsie specjalną komisję, która ma się tą reorganizacją zająć. W skład jej wchodzi wszyscy nauczyciele języka rosyjskiego w Helsingforsie. Prócz tego wysłany tam „specjalista” swego rodzaju z Rygi N. Cz. Zaionczkowski. Do „reorganizowania” szkolnictwa Zaionczkowski (moskal z urodzenia i wychowania, pomimo polskiego brzmienia nazwiska) zaprawił się w prowincjach nadbałtyckich,

gdzie przyjmował bardzo czynny udział w dziele rusyfikowania szkół niemieckich. Jego doświadczenie i wprawa będą miały nowe, a obszerne pole zastosowania w Finlandyi.

○ **„Arbeiter Zeitung”** podaje następujące szczegóły o Schlüsselburgu: Przez M. Trigoniego, który, jak pisaliśmy, pozostawał przez dni kilka w moskiewskim więzieniu na Butyrkach, dowiedziano się nieco o innych więźniach Pietropawłowskiej fortecy w Schlüsselburgu. Według słów Trigoniego, obchodzenie się z więźniami w ostatnich czasach stało się bardziej ludzkie. Pozwolono im spacerować po dwóch, utworzono bibliotekę, na którą wyznaczono 150 rubli rocznie. Wolno abonować pisma peryodyczne z roku zeszłego. Od lat czterech pozwalają dwa razy do roku wysyłać listy do krewnych. Poprzednio wolno było jedynie przez policję zasięgać wiadomości — były one często fałszywe. Przedewszystkiem jednak wprowadzono jedną ważną zmianę: Poprzednio wszelka praca była wzbroniona, obecnie urządzono kuznie, introligatornie, oranżerye, zaprowadzono hodowlę kur. Obecnie w Schlüsselburgskiej kaźni znajduje się 14 więźniów: z tych — 10 skazańców na więzienie dożywotnie — 4 opuszczają z czasem to miejsce powolnego konania. Ostatni przybył do Schlüsselburga b. student Karpowicz, który zabił ministra oświaty Bogoljepowa. Od lat 14 Schlüsselburg nie miał ani jednego nowego więźnia. Karpowicz za pomocą pukania w ścianę udzielił towarzyszom niedoli wiadomości z czasów najnowszych. Mówił im o postępach ruchu rewolucyjnego i socjalistycznego, wlewając świeże męstwo do serc pogrzebanych za życia.

Po zamknięciu numeru.

Dwa samobójstwa i nieszczęśliwy wypadek. O godzinie 1 przystawiono do powszechnego szpitalu dwóch desperatów, którzy targnęli się na własne życie. Jeden w sposób bardzo oryginalny, bo z pomocą nożyczek. Dostawiono również trzeciego ciężko rannego, który padł ofiarą lekkomyślnej strzelaniny z floretu. W tej chwili brak jest jeszcze zupełny bliższych szczegółów. O godzinie pierwszej udał się koncepista policyi p. Kiełbiński do szpitala dla doraźnego zbadania sprawy.

W ostatniej chwili informują nas w szpitalu powszechnym, że ów samobójca, który się przebił nożem, nazywa się Klus i jest z zawodu piekarzem.

Również dziś rano przywieziono do szpitalu nieszczęśliwca, który, sprzykrzywszy sobie marny żywot, oblał się spirytusem i podpalił się. Szybka pomoc atoli wydarła go męczeliskiej śmierci i zabrano, nadszając go i opatrując na klinice. Bliższych szczegółów również w tej chwili jeszcze dowiedzieć się nie można.

Włamanie do biblioteki uniwersyteckiej. W nocy z niedzieli na poniedziałek operowali złodzieje w gmachu uniwersyteckim. Skręciwszy kłódkę od głównej bramy ogrodu botanicznego, ominęli wszystkie okna magazynu bibliotecznego, zabezpieczone żelazniami okiennicami i przez pierwsze okno czytelnicy weszli do środka. W czytelni i biurach porozbijali wszystkie szafki, znaleźli tam jednak tylko drobną kwotę 11 koron. Na tem się szkoda ogranicza; książki bliżej stojące nie nęciły złodzieja, w głąb zaś magazynów bibliecznych nie dostał się, utknawszy o jeden z kilku zamków przy drugich żelaznych drzwiach magazynu.

Depesze handlowe z d. 21 b. m.

Wiedeń, 21 kwietnia. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117.42 Renta majowa 101.75, Węgierska renta koronowa 97.85, Akcje kredytowe 676.50, Kredytowe węgierskie 693.50, Bank anglo-austriacki 275.—, Unionbank 549.—, Bankverein 454.—, Laenderbank 428.50, Kolej pań. 661.—, Lombardy 63.50, Elbenthal 465.—, Towarzystwo akcyjne broni — Akcje tytoniowe — Alpin 388.—, Rima Muranya 507.—, Prager Eisen —, Losy tureckie 108.50, Ruble 253.50, 20-franków —, Boden-Credit —, Tramwaye —, Akcje gal. Banku hip. —, 4% Gal. pożycz. kr. z r. —, 4% Listy zastaw. Banku kraj. —, Listy Tow. kredyt. ziemsk. —, Usposobienie spokojne.

Berlin, 21 kwietnia. O godzinie 12 m 30 notowano: Kredyty 212.40, Disconto Commandit 189.40, Usposobienie spokojne.

Wiedeń, 21 kwietnia. (Giełda zbożowa). Pszenica na wiosnę 9.00 do 9.01 pszenica na maj-czerwiec 8.87 do 8.88, na jesień 7.90 do 7.92, żyto na wiosnę 7.30 do 7.31, żyto na maj-czerwiec 7.47 do 7.08, na jesień 6.79 do 6.72, Kukurydza na maj-czerwiec 5.06 do 5.07, czerwiec-lipiec 0.— do 5.—, lipiec-sierpień 5.20 do 5.21, Owies na wiosnę od 6.87 do 6.88, owies na maj-czerwiec od 6.87 do 6.88, na jesień od — do —, Rzepak na sierpień-wrzesień od 12.00 do 12.10 Olej rzepak na kwiecień-maj od — do —, Olej rzepak na wrzesień-grudzień od — do —, Usposobienie w życie ozięble. Pięknie.

Budapeszt, 21 kwietnia. Pszenica na kwiecień 8.96 do 8.97, pszenica na maj od 8.76 do 8.77, pszenica na październik od 7.74 do 7.75, żyto na kwiecień od 7.15 do 7.16, żyto na maj od 0.— do 0.—, żyto na październik od 6.44 do 6.45, Owies na kwiecień od 6.78 do 6.80, owies na maj od 0.— do 0.—, owies na październik od 5.70 do 5.71, kukurydza na maj od 4.77 do 4.78, Kukurydza na lipiec od 4.93 do 4.94 Rzepak na sierpień 11.65 do 11.75.

Oferty liczne. Chęć słaba. Usposobienie ozięble. Pogoda piękna.

Dział ekonomiczny.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, dnia 20 kwietnia.

Dość niespodziewana wiadomość nadeszła z Londynu: na trzy tygodnie odroczone rokowania pokojowe z Boerami. Bardziej niedowierzający są zdania, że wiadomość ta równa się zupełnemu rozerwaniu rokowań pokojowych, inni zaś, a ci, jak kursa Londyńskie wykazują, są w większości, twierdzą, że odroczenie jest niewątpliwą zapowiedzią zawarcia pokoju, gdyż generałowie boerscy, nie mając upoważnienia nie instnującego volksradu, muszą się porozumieć z wszystkimi naczelnikami oddziałów, zastępujących volksrad. W Londynie i Amsterdamie przeważa stanowczo zapatrywanie dodatnie, które byłoby usprawiedliwione, gdyby gabinet angielski zechciał złożyć jakieś oświadczenie. Rząd jednak odmawia wszelkich wyjaśnień i udaje, że rokowania wogóle odbywały się na własną rękę i z inicjatywy głównie komenderującego generała. W każdym razie muszą targi giełdowe uzbroić się w cierpliwość, byleby tylko potem nie doznały zawodu. Giełda berlińska skłania się ku korzystniejszemu zapatrywaniu i nadeszła silne notowania, które tutaj o tyle skutkowały, że powstrzymały obniżenie notowań. Nawet Staatsbahn utrzymała się przy ostatnim kursie, mimo publikacji bilansu zapowiadającego rozdzielanie dywidendy w wysokości tylko 28 franków, a więc o cztery franki mniej, niż za rok poprzedni. Dla usprawiedliwienia przytaczają fakt, że suma dochodów była najwyższą jaką dotąd osiągnięto i nie skutkowała tylko z uwagi na niezwykle wzrost wydatków, spowodowany wyjątkowym zbiegiem niekorzystnych okoliczności. Trochę dodatniejsze usposobienie znalazło swój wyraz głównie w bardzo silnych notowaniach rent państwowych, pod wpływem których zamknięto obrady w nieco pewniejszej tendencji.

(Bank rolniczy w Lwowie).

Lwów dnia 21 kwietnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa 9:50 do 9:90. Pszenica nowa — do —. Żyto gotowe od 6:80 do 7—. Żyto nowe od — do —. Owies oboczny 7:80 do 7:80. Owies nowy od — do —. Jęczmień pastewny 5:75 do 6:25. Jęczmień, browar, 6:50 do 7:50. Rzepak nowy — do —. Lnianka — do —. Groch pastewny 7:25 do 7:50. Groch do gotowania 8:50 do 12:50. Wyka 7:50 do 8—. Bobik 6:30 do 6:60. Hreczka 7:25 do 7:80. Kukurydza nowa 6:15 do 6:35. Kukurydza stara — do —. Chmiel za 56 kilo — do —. Konieczyna czerwona 45— do 60—. Konieczyna biała 45— do 95—. Konieczyna szwedzka 60— do 90—. Tymotka 38— do 43—.

Spirytus loco za 50 ltr. gotowy 16:75 do 17—; paritas Tarnopol na termin 15:75 do 16—.

Uspokojenie ziemienne, atoli pod wpływem notowań targów zagranicznych tendencja słabsza.

Sprawozdanie targowe lwowskiej Izby kupieckiej. Pszenica prima 9:80 do 9:90, średnia 9:50 do 9:60. Żyto prima 6:90 do 7—, średnia 6:70 do 6:80. Jęczmień browarny Ia 6:50 do 6:70, pastewny 6— do 6:10. Owies dworski 7:25 do 7:30, chłopski 6:80 do 7—. Kukurydza prima 6— do 6:25, średnia 5:80

do 5:90. Nasiona olejne: rzepak zimowy 13:50 do 13:75. Len 13:25 do 13:35. Siemie 8:50 do 9—. Konieczyna czerw. prima 55— do 60—, średnia 48— do 50—, biała prima 50— do 70—, średnia — do —, szwedzka — do —. Tymotka 36— do 42—. Anyż płaski 24— do 25—, okrągły 25— do 26—. Nasiona strączkowe: Groch do gotowania 7:50 do 10:50. Groch pastewny 6:50 do 6:75. Bobik koński 6— do 6:10. Wyka 7— do 7:25. Otręby 3:80 do 4:10. Chmiel za 56 kg. — do —. Spirytus contingentowany loco Lwów wraz z podatkiem 90 koron — do —, loco Lwów bez podatku 34— do 34:25, loco stacye Tarnopol-Brody 32:50 do 32:75, loco stacye Sokal-Jaroslów 32:75 do 33:25, loco stacye Husiatyn-Stanisławów 32— do 32:25. Lnianka — do —.

Cena bez wszelkich kosztów za spirytus gotowy po 10.000 Literprocent.

Na targ w Podgórzu dnia 18 kwietnia r. b. doprowadzono 250 sztuk bydła opasowego, 151 sztuk bydła średniego, 221 cieląt i 86 sztuk nierogacizny.

Za 100 klgr. żywej wagi płacono od 60 do 68 kor. za bydło opasowe od 60 do 80 kor. za cielęta, za trzodę od 80 do 86 koron.

Stan Banku austro-węgierskiego z dniem 15 kwietnia 1902:

Banknoty w obiegu 1.387.785.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem — 15.909.000); rezerwa kruszcowa 1.423.295.000 (— 3.047.000); portfel wekslowy 209.926.000 (— 15.553.000); lombard papierów 44.588.000 (— 209.000); banknoty wolne od podatków 423.395.000.

Wiedeń, 21 kwietnia. Cukier (silna) 17:25. Spirytus 37:80. Nafta galicyjska niezmienniona —.

Berlin, 21 kwietnia. Banknoty austr. 85:10. Spirytus 33:80.

Paryż, 21 kwietnia. Trzy procent. renta 101:05. Mąka 27:10.

Frankfurt, 21 kwietnia. Austr. kred. 213:30. Disconto 189:80, Laura —, Koleje państwowe —, Alpy —.

Przyjechali do Lwowa

dnia 21 kwietnia b. r.

Hotel George'a. Ks. A. Lubomirski z Równego, ks. S. Jabłonowski z Bursztyna, hr. P. Urban z Monasterzysk, hr. A. Krasicki z Bachorza, hr. K. Krasicki z Bachorza, F. Sczaghind z Przewoźca, J. Osadca z Kijowa, S. Hasewicz z Warszawy, G. Bielchowski z Berlina, W. Pawlikowski z Bereźnicy, H. Bielczewska z Królestwa polskiego, J. Wolfinger z Węgier, J. Glück z Budapesztu, B. Galatzer z Bremen, F. Schumpeter z Tryestu.

Hotel Imperial. Karolina Czutak z Aradu, dr. Kościelicki z Wiednia, Edward Milkowski z Gorlic, Leon Lubliner z Bohorodczan, Oskar Blumen, Bernard Frost z Wiednia, Amalia Eiberowa z Klichiniec.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński.

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE” nie pochodzi od redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Specjalista chorób wenerycznych i skórnych

Dr. Józef Czackowski 2404

sekundaryusz szpitala powszechnego ordynuje od 3 do 5 ul. Kopernika 1. 7. 15-14

Docent Uniwersytetu 3593

Dr. Roman Rencki

ordynuje w chorobach wewnętrznych od godz. 3—5 popoł. ulica Kraszewskiego 3. Telefon 583.

Fabryka asfaltu i papy dachowej

Szeligi-Lyszkiewicza, inżyniera

Lwów — Marcina 29. 2435

osusza gorącym asfaltem, jako jedynym środkiem, najbardziej zawilgocone ściany w pomieszkaniach, niszczy grzyb drzewny.

Magistrat król. stol. miasta Lwowa rozpisal licytację na dzierżawę restauracji w ogrodzie Pojezuickim. Bliższe informacje w II. departamencie Magistratu, ratusz II. piętro. 3702 1

Lecznica dr. A. Tarnawskiego

w Kosowie, stac. kolej. Zabłotów za KOŁOMYJĄ otwarta od 1 maja do końca października. Środki: leczenie wodą i inne fizykalno-dietetyczne. 3681 10

Dr. Juliusz Rosengarten

otworzył kancelaryę adwokacką we Lwowie, przy ulicy Sykstuskiej 1. 21. 3698

Biura Towarzystwa asekuracyjnego Austriacki FENIKS, przeniesiono z ul. Kraszewskiego 3 na ulicę Kościuszki 1, 8, I. piętro. 3559 3-3

Bad Nauheim

Willa Wanda — Dom polski,

w pobliżu źródeł, wygodne i piękne mieszkania — sala restauracyjna — kuchnia polska (na żądanie ściśle zastosowana do przepisów lekarskich dla każdego chorego) usługa polska — czytelnia — gazety polskie. 2721

Sezon od 1-go maja.

Najprzyjemniejszym jest pobyt w maju i czerwcu, najtańszym w maju i wrześniu.

Zgłoszenia: **Bad-Nauheim, Willa Wanda, Carlstrasse 27. Deutschland.**

„Ilustracja Polska”

KRAKÓW-LWÓW.

Wychodzi w każdy piątek. Do nabycia wszędzie.

Cena numeru 30 halerzy.

Numery okazowe bezpłatnie.

30

własnych aktualnych ilustracji w numerze

3 powieści NOWELE KONKURSOWE.

Stevensona: „Nowe noce Arabskie”. Wells'a: „Gdy śpiący się zbudzi”.

Sport

Dział p. t.:

„Dla domu”.

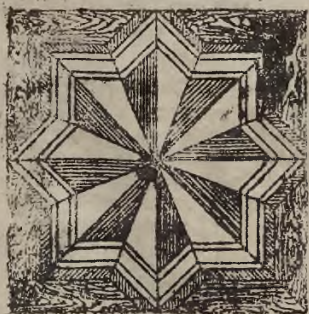
Dział Mody!

Najświeższe paryskie modele. 2622

Ilustracja Polska

uprasza PT. amatorów i fotografów zaw. o nadsyłanie aktualnych zdjęć fotograficznych.

Jako dodatek tygodniowy do „Słowa Polskiego” zniżone na 1 koronę miesięcznie.



PARKIETY

i posadzki deszczukowe oraz 1923

wszystkie wyroby stolarskie

jako to:

drzwi, okna, stoliki ogrodowe, krzesła itp. itp.

poleca fabryka parowa

BRACI WCZELAK we Lwowie.

Molla Proszki Seidlickie

uniwersalny środek na ciężkie trawienie, brak apetytu i obstrukcję, trwale działają. Cena za pudełko 2 koron.

Wódka francuska i sól Molla 359

ból ukaja przy wcieraniu przeciw pedagrze i reumatyzmowi i innych następstwach przeziębienia. Najlepiej znany środek uniwersalny. Flaszka kor. 1:90.

Główna wysyłka: Aptekarz A. Moll, ek. nadworny dostawca, Wiedeń, Tuchlauben 9. W składach prowincjonalnych żądać należy wyraźnie preparatów A. Molla. Składy we Lwowie: J. Beiser, aptekarz. En gros: Piotr Mikolajch i Sp., Stan. Markiewicz, Musiałowicz i Janik, O. T. Wincklera Syn, Z. Zadurawicz i Sp., Alb. Szkowron.

Zygmunt Parnes, Podwołoczyska

Filia we Lwowie ul. Grodecka 1. 30

poleca jako generalny reprezentant na Galicję i Bukowinę: Patentowane garnitury młocarniane parowe, żniwiarki, żniwiarko-wiązaki, Kosiarki słynnej fabryki maszyn królewsko węgierskiej kolei państwowej w Budapeszcie, pługi jak i wszelkie narzędzia rolnicze 1881

wszechświatowej sławy fabryki

RUDOLFA BÄCHERA w RUDNIOACH

jak również siewniki specjalnej fabryki

FR. MELICHARA w BRANDEIS

Cenniki przesyłam na życzenie darmo i oplatnie.